Nr. 295 We Lwowie, Piątek dnia 25. Grudnia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
kwartalnie: do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Uprasza się Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów, wcześnie przedpłatę nadesłać raczyli.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie wszystkie drukowane dotąd w *Gazecie Narodowej* części powieści **„Bielica Liwoczańska"**.

Od wydawnictwa.

Podejmując przed dziesięciu miesiącami wydawnictwo *Gazety Narodowej*, przyrzekliśmy publiczności, że niezależnie od kierunku pisma naszego, mającego za wyłączne hasło: niezawisłą służbę dobru publicznemu w duchu prawdziwie narodowym starać się będziemy o ulepszenie i podniesienie wszystkich działów naszego organu. I usiłowaliśmy też w miarę czasu i sił przyrzeczenia dopełniać.

Weszło w zwyczaj w publicystyce, iż wydawnictwa reklamują w sposób jarmarczny, ile to pięknych i cennych rzeczy dostarczą w ciągu roku swym prenumeratorom. Praktyki tej, niewłaściwej dla organu poważnego, używać nie chcemy. Nie odwołujemy się też do tych, którzy zadawalniają się pisemkami, rejestrującemi tanie nowinki i plotki.

Owszem, czerpiąc otuchę w poparciu, jakiego już dotąd doznaliśmy i doznajemy od poważnej opinii kraju, nie na zysk, lecz na ofiary przygotowani, nie zaprzestaniemy czynić dalszych ulepszeń w prowadzeniu naszego pisma, o czem się publiczność w ciągu otwierającego roku będzie miała sposobność przekonać.

LWÓW d. 24. GRUDNIA.

Rozpogadzony rzekomo horyzont na południowym Wschodzie naszym, pokój czy wojnę zapowiada w najbliższej przyszłości? oto pytanie, które niezawodnie staje przed umysłem każdego z ludzi politycznych w Europie na wiadomość o onegdaj zawartym formalnie rozejmie bułgarsko-serbskim.

W pytaniu leży pozorna sprzeczność: rozpogodzony horyzont, czemuż miałby wojnę zapowiadać! A jednak niestety sprzeczność to tylko pozorna. Rozejm zawarty jest pomiędzy małymi, których wojna między sobą, sama w sobie uważana, zaledwieby zwracała na siebie uwagę Europy. Czemuż ona zwraca na się tak baczną uwagę! Niezawodnie, najlepszą i najbezpieczniejszą drogą emancypacji ludów bałkańskich i postępu ich na drodze cywilizacyjnego rozwoju społeczeństwa, byłoby pozostawienie ich samym sobie: niechby drogą spokojnego współzawodnictwa czy krwawych zapasów, jeśli inaczej nie można, a zawsze pod urokiem ogólnych zasad postępującego naprzód uspołecznienia Starego świata załatwiały kwestje, jakie im własny rozwój sprowadza. Niestety, jak dziś żaden naród nie jest z ogółu wydzielonym, tak też i na klasycznej ziemi konfliktów wielkoświatowych, na tak zwanym „wulkanicznym" gruncie bałkańskim, rozwój żadnego z młodziutkich narodów i spory ich między sobą nie mogą pozostać odosobnionemi od wielkiego świata. Owszem, przeciwnie, im mniej narody te są wyrobione, im słabsze w sobie, tem silniej zadzierzgają się o nie sprawy i spory wielkoświatowe, tem więcej ziemie ich są polem, a one same z swemi kwestjami igraszką rywalizacji wielkich, mocarstwowych potęg Starego świata.

W usilnej pracy pokojowej i w znoju bojowym, a wśród mądrych starań, aby się zabezpieczyć od przeważnego wpływu tych potęg mocarstwowych w formie pomocy lub ukrócenia, leży prawdziwa, jedynie rzetelna droga rozwoju, dorobku historycznego — tych z pomiędzy nich, które istotnie mają w sobie zadatki samodzielnej przyszłości. Wojna pomiędzy małymi została zawieszoną przynajmniej na półtrzecia miesiąca (do 1. marca 1866 roku) pod wpływem zbiorowym mocarstw europejskich, lecz czyż to właśnie ma wróżyć pokój lub wojnę, między tak decydująco wpływającemi mocarstwami na sprawy nieswoje — oto pytanie!

Książę Battenberg na czele narodowego ruchu bułgarskiego okazał się złem narzędziem dla widoków rosyjskiej wielkoświatowej polityki. Porta odmówiła zdradliwym zachętom konferencji europejskiej do odrabiania bądź cobądź ruchu bułgarskiego. Ramię Serbii, podnosząc się w imię najsłuszniejszych może narodowych pretensyj, ale w sposób podstępny a podszywające się pod obce interesa wielkoświatowe, czyli będąc ich narzędziem — groziło naprawdę otwarciem wielkoświatowej kwestji bałkańskiej. Ramię to zwisło jednakże zbyt szybko, a zwycięzki pochód Bułgarów na Nisz i Belgrad — wstrzymało jedynie potężne słowo Austro-Węgier. Tu się okazała potęga tej monarchii, ilekroć chciałaby w interesie pokoju i spokojnych wpływów, a nie pragnąc sama bezpośrednich zaborów, odgrywać rolę w rozwoju stosunków bałkańskich. Zawiodły więc te wszystkie rachuby, jakie nietylko od wybuchu rewolucji rumelijskiej, ale od Kromieryża i Skierniewic snuli ci, którzy pragną wyzyskiwać kształcący się stan stosunków bałkańskich na korzyść wzmocnienia swej własnej wielkoświatowej potęgi, a kosztem szczęścia ludów i prawdziwie cywilizacyjnego rozwoju Wschodu Europy.

Zdawałoby się, że wszystko ma się ku lepszemu. Zwycięztwa Bułgarów i stworzenie się faktyczne wspólnego punktu interesów bułgarskich i Porty, któremu komisarz turecki pod Pirotem oddał tak świetne świadectwo, podniosło jak nigdy dotąd szanse unii bułgarskiej bez wdania się ręki obcej. Potęga monarchii Austro-Węgierskiej czuwa nad całością i spokojem Serbii. Cóż więc brakuje, aby rozejm w ciągu dwóch miesięcy w pokój się zamienił i uregulowały się wewnętrzne stosunki bałkańskie, rewolucją rumelijską wstrząśnione, z korzyścią dla narodowego rozwoju Bułgarów! A jednak, jak wdanie się mocarstw w sprawę rozejmu bułgarsko-serbskiego było tylko skrępowaniem i odrobieniem tego wpływu zbawiennego monarchii, który nagle się uwidocznił siłą faktów, tak porzucenie niedorzecznej formuły nieruchomego *status quo*, jest tylko znamieniem niepewnego stanu, podtrzymywanego, że tak powiemy, z umysłu, i zapowiedzią przyszłych, już czysto mocarstwowych komplikacyj.

Rewizja traktatu berlińskiego stała się na miejsce groźnego zawikłaniami powrotu do obalonych narodowym rozwojem bułgarskim stosunków — hasłem mocarstw, współcześnie z zawarciem rozejmu. Rewizja zaś ta, bez dania jej zasad niewzruszonych, chociażby samegoż traktatu berlińskiego, lecz tylko z otwartem przyznaniem interesów mocarstwowych, jest negacją niezawisłości Wschodu, negacją jego pokoju wewnętrznego i otwartem całkowicie źródłem zawikłań.

Rosyjska dyplomacja znowu rej wodzi w tej nowej fazie sprawy bałkańskiej, i od niej wychodzą propozycje rozwoju tej sprawy. Wedle jej celów ma się sprawa zwracać, choć nie idzie zatem, aby się tak zwróciła, jak sobie założono nad Newą.

Jakież zaś są cele tej dyplomacji w sprawie, poczytywanej dotąd w Petersburgu za słowiańską i prawosławną?... Odpowiedź, w formie wskazówki dla publicznej opinii rosyjskiej, daje na to organ panslawistyczny i prawosławny a zarazem rządowy. Drwi on sobie na teraz ze sprawy ludów słowiańskich a nawet prawosławnej. „Aby usłużyć ludom słowiańskim i prawosławiu, potrzeba przedewszystkiem powodzenia dla rosyjskiej narodowej polityki", powiada *Nowoje Wremia*. Nie chwilowy interes bułgarski lub serbski zapewnia powodzenie tej polityce, powiada dalej ów organ, ton nadający: zabezpieczenie Czarnego morza, zdobycie Cieśnin i dostanie się Rosji do wielkiej arterji Starego świata, do morza Śródziemnego, oto są wytknięte cele polityki rosyjskiej, a mają one to w sobie, że zbliżą do Rosji nietylko Bułgarów, lecz również dobrze i Rumunów. Niech Austrja zabiera przy tem ile może i potrafi, niech się ciśnie ku morzu Egejskiemu, to leży w naturze jej położenia, — rozumuje dalej organ półurzędowy, to wcale nie szkodzi interesom polityki rosyjskiej: ludy słowiańskie Austrji przysuną się następnie same ku Rosji.

Nie idzie zatem, aby dyplomacja austro-węgierska tych podszeptów wzgardliwie rzucanych słuchała. U steru monarchii znajdą się mężowie, którzy pamiętać będą tę decydującą rolę, jaką monarchia odgrywa z natury swego położenia w rozwoju wschodnio-południowych stosunków Europy, ilekroć występuje tam w interesie pokoju, a nie zaboru, i ile ona traci, gdy za korzyści bez wartości oddaje pozycje decydujące w ręce Rosji. Nietylko sprawa pokoju Europy, ale nawet sprawa samodzielności ludów słowiańskich i prawosławia z tą jej pokojową rolą na półwyspie Bałkańskim są związane. Zresztą, nie od samej Rosji i Austrji zależy pokierowanie interesu, nazwanego „rewizją traktatu berlińskiego", i nie od samej Rossji i Austrji zależy polityka zaborcza Austrji, do jakiej chciałaby ją popchnąć dyplomacja rosyjska, aby naprzód dla siebie upewnić zdobycze. Niekoniecznie więc sprawa, rozpoczęta rozejmem serbsko-bułgarskim, ma się zamienić po kilku miesiącach w wielkie starcie rywalizacji potęg światowych na półwyspie Bałkańskim — tajemne prądy prą wszakże ku temu.

Nie godzi się także zapominać i o tem, że o ile okażą się w rzeczywistości bardziej zawodnemi rachuby tych prądów tajemnych, co nie spoczęły od czasu Skierniewic, a występują coraz jawniej od chwili wypadków rumelijskich — o tyle zbliża się inny konflikt: austro-rosyjski. Bez dobrowolnego zamknięcia oczu na własne niebezpieczeństwa ze strony monarchii, nie dopnie Rosja przyznawanych bez ogródki celów swej polityki. Jeśli zaś ich dopiąć nie może, to siła prądu zwróci się przeciw temu, kto czyni te rachuby zawodnemi. Im silniejszy więc na teraz ten prąd, kryjący się pod nazwą igerencji mocarstw w wypadkach bałkańskich, tem pewniejsze są zdarzenia wojenne nie drobnych potęg, lecz wielkich mocarstwowych.

W takiej konstellacji politycznej przejdziemy w Rok nowy, mimo rozejmu na południowym Wschodzie — a my tu w skromnem i zbiedniałem zaciszu naszem tem roztropniej postąpimy, tem większą oddamy usługę i narodowi naszemu i monarchii, im silniej obstawać będziemy za pokojowym rozwojem monarchii, wołając o ochronę naszych walących się interesów, i im energiczniej usiłować będziemy umocnić nasze wewnętrzne stosunki narodowe.

Dowiadujemy się z całkiem autentycznego źródła, że nominacja ks. Łobosa, dotychczasowego biskupa-sufragana w Przemyślu, na biskupa tarnowskiego, jest już faktem dokonanym. Stosownie do polecenia, objęcie dyecezji ze strony nowego biskupa nastąpi jak najrychlej, ze względu na panujące tam nieporządki, których szkic drobny podaliśmy już onegdaj.

Również faktem jest już, że cztery dekanaty zostaną wyłączone z dyecezji tarnowskiej i wcielone z d. 1. stycznia 1886 r. do dyecezji krakowskiej. Są to dekanaty: Myślenicki, Makowski, Nowotarski (po wieś Maniowę) i Dobczycki. Granicę stanowić będzie poniekąd rzeka Raba.

Co zaś do nominacji krakowskiego kanonika katedralnego ks. Józefa Pelczara na biskupa-sufragana dyecezji przemyskiej, o czem doniosło jedno z krakowskich pism, wiadomości tej potwierdzić nie możemy. Owszem z wiarogodnych źródeł dowiadujemy się, że nominacja ta nie ma wielkich szans.

Co to jest handel i przemysł austrjacki?

Podnieśliśmy wczoraj uporczywe hasło austrjackie, aby forytować przemysł i handel, postponując rolnictwo. Dzisiaj pominiemy wszystkie nasze wywody wczorajsze, i powiemy: Niechaj zresztą będzie i tak: niechaj w państwach ściśle rolniczych rolnictwo zadowala się rolą Kopciuszka i wszystko czyni, czego odeń dla dobra przemysłu i handlu żądają!

Niema co mówić: pomyślność przemysłu i handlu, to oraz pomyślność ziem państwa... ale w pewnych granicach. W Anglii, gdzie od kilkuset lat cała polityka państwa i narodu, ze wszelkiemi dziełami bohaterstwa i zbrodni, obraca się około dobra przemysłu i handlu, lordowie zmuszeni są o trzecią część zniżać tenutę dzierżawną! Niemcy do niesłychanego szczytu doprowadzili swój przemysł i handel, a niemieccy ziemianie podupadają i wołają o coraz to nowe i większe cła ochrończe dla swoich płodów. Byłoby krewinkleradą, porównywać handel i przemysł austrjacki z angielskim lub niemieckim; ale możeby brano ztąd asumpt do twierdzenia, że właśnie dlatego należy forytować austrjacki przemysł i handel, choćby z upośledzaniem rolnictwa, aby go postawić na równi choćby z niemieckim.

Ale gdzie ten handel, ten przemysł?

Jest faktem, że w czasach, kiedy wojskowość, dług państwowy i powszechny rozwój sił materjalnych i umysłowych najwyższego w każdem państwie wymagają naprężenia na polu skarbowem, przemysłowem, handlowem i rolniczem — w Austrji dotyczące teki ministerjalne oddawane bywają mężom niefachowym, i że najlepszym stosunkowo dla samegoż skarbu państwowego okazał się ten energiczny minister finansów, który wziął sobie nagi fiskalizm za sztandar. W takiej oto dobie wszystko w Austrji się toczy około takzwanego ministra stanu, ministra spraw politycznych! I nietylko, że kwestjom prawno-politycznym dano prym w Austrji nad wszelkiemi innemi, ale nadto Austrja w luźnym tylko jest związku z ministrem spraw zagranicznych, od którego zależy przeprowadzanie zewnętrznych agend co do rolnictwa, przemysłu i handlu, a nawet znaczna część wewnętrznych agend w tym względzie zależy, jakoż wpływa on i na prawno-polityczne stosunki wewnętrzne.

Sam przez się zresztą fiskalizm nie jest tak straszny, tam, gdzie zarazem starają się bezpośrednio i pośrednio lub wspomagają starania o rozwój handlu i przemysłu, w ogóle o nowe źródła zarobku i dochodu, aby podatnicy mogli podołać ciężarom fiskalnym, potrzebom domowym i obywatelskim i jeszcze coś zaoszczędzić. Tak bywało we Francji i Prusiech, tak jest we Włoszech a poniekąd w Rosji.

Czy tak jest w Austrji — niechaj właśnie odpowiedzą wołania sfer przemysłowych i rolniczych, wołania tembardziej charakterystyczne, że odzywają się nie dopiero od wielkiej ery fiskalizmu, ale oddawna, od bardzo dawna, jeszcze przed sześćdziesięciu laty, kiedy to zniweczono w Galicji wszelkie zamiary co do przemysłu, aby się swojem zbożem kontentowała. Przez cały ciąg ekonomicznych dziejów Austrji ciągnie się to preferowanie przemysłu i handlu nad rolnictwo. A jednak ten handel, ten przemysł ciągle jeszcze woła o przywileje?...

Snać ten handel, ten przemysł jest chory nawskróś, i nie wolno wołać o preferowanie jego nad rolnictwo, ale o leczenie obojga!

O początkach choroby przemysłu i handlu austrjackiego napomniemy poniżej. Dzisiaj rzeczy stoją z nim tak, jak z rolnictwem. Przez długi hipoteczne poszło rolnictwo na handel kapitalizmu, i kapitalizm powiada: „Czemuż się troszczyć ma państwo, kto płaci podatki gruntowe? czy ten, co z dziada pradziada jest osiadły, czy ten, co dzisiaj kupi ziemię od Polaka a odprzeda ją Niemcowi z Austrji, ten zaś Prusakowi i t. d.? Podatki będą zapłacone! Czemuż się troszczyć, kto obrobi tę ziemię: czy osiadły gospodarz i krwią związany z nią robotnik, czy jaki najemnik chiński? Byle ją obrobiono!"

Ziemia poszła na igraszkę spekulantów, ale tak samo poszedł i handel i przemysł austrjacki. Gdzie się okaże zysk z jakiej ich gałęzi, tam przemocą swoją rzuca się spekulant i produkuje nad miarę, wyzyskując jak pająk robotnika i podkopuje swoich przedsiębiorców, mniej od niego zasobnych — a nadto aby ich zrujnować, wyrabia i sprzedaje wyroby liche i sfałszowane, i przez to rujnuje do gruntu reputację handlu i przemysłu austrjackiego, zabija go, jak to np. stało się ze sławnym aż do Ameryki praskim przemysłem rękawiczniczym. W czyim ręku dzisiaj wielki handel, w czyim fabryki austrjackie? Przez co i przez kogo upadają stosunki handlu i przemysłu austrjackiego na Wschodzie, tej kopalni złota? I któż przełamie potęgę tej solidarnej kasty, jej bezsumienność, jej nielitościwość w wydobywaniu zarobku, jej spryt w robieniu bankructw, jej lotność w umykaniu przed wierzycielem i karą?

A uczciwy handel i przemysł austrjacki stracił siłę odporu, a stracił dzięki protekcji z góry i protekcji z okoliczności. Skupiony w jednych prowincjach, nie mógł nabrać życia, bo reszcie prowincyj wzbronioną była konkurencja. Co produkował Wiedeń, Berno i t. d., to musiała brać Galicja, musiały brać prowincje południowe jak i Węgry, musiał brać i Wschód, musiały brać

Lwów, dnia 24. grudnia 1885.

Z napisu widzisz, kochany współziomku — ziomek poprostu, już nie wystarcza dzisiejszym Polakom, co 16 lat szkół polskich skończyli, — jak im nie wystarcza sejm bez śmiesznego przydomku „krajowy" — niepolskiego i antikonstytucyjnego, skoro prócz krajowych nie ma w Przedlitawii innych sejmów, a Rada państwa jest sobie z prawa tylko „reprezentacją królestw i krajów... reprezentowanych... w Radzie państwa" — jak też nie wystarcza „listowy", choć od wieków wystarczał gajowy, karbowy i t. p., ale musi być listonosz, mimo że literalnie tłumacząc z niemieckiego *Briefträger* na polskie, należałoby mówić „nosilist" jak woziwoda, drapichrust, waligóra, — jak zresztą nasi modni gramatykarze, nabijając język osobny polski na kopyto powszechno-lingwistyczno-słowiańskie, każą mu wyć po wilczemu, i pisać i wymawiać „dobryyymi końmi", podczas gdy Polakowi zbyt twardo brzmi nawet „mówimy, robimy" i powiada „mówiemy, robiemy", i podczas gdy w ruskim języku to „y" gubi się w wymawianiu — o czem naturalnie ichmość Malinowscy wyobrażenia nie mają, ale zawsze są gotowi „dać wyraz" swemu przekonaniu, że Pan Bóg stworzył język żywy dla ich pomysłów.

Jeżeli tak dalej pójdzie język polski drogą Polaków, co wszystkie studja po polsku odbywają, drogą sejmujących ojców narodu i drogą stróżów „czystości" języka — to zaiste nie wiem, jak za lat niewiele pisać i wymawiać po polsku wypadnie wilijne „Pokój ludziom dobrej woli na ziemi", a gdy dalej pójdziemy drogami powszechnej lingwistyki, to z madiarska-francuzka-angielska po polsku pisać będziemy: „V zslobye leży, ktoosh pobieży".

A do kroćset... toć przecie miarą czystości i rodzimej, nieskażonej siły narodu jest czystość i nieskazitelność jego języka. — Z upadkiem greczyzny i łaciny upadła Hellada i upadł Rzym; z obecnem zbękarceniem języka francuzkiego zaczyna się i zbękarcenie narodu francuzkiego; i tak jak co okolica Niemiec inaczej mówi po niemiecku, tak też jednolitego narodu niemieckiego nie masz, mimo Getego, Bismarka, Sadowy, Sedanu.

Toż dzisiaj, w doroczny obchód narodzin Zbawiciela potępić należy to grzebanie żywego języka narodu, dla którego język jest dzisiaj główną widną i wrogom i obojętnym arką przymierza, warownią ducha swojskiego. Toż przecie nie było u nas poniewierania tej arki, nie było tej dezercji z warowni wówczas, gdy z wyjątkiem jednej klasy normalnej nie wolno było tknąć się gramatyki polskiej, a w sobotę popołudniu brał rózgi zuchwalec lub zapominajko, co się ważył mówić po polsku. Toż na męczeńskich drogach tułactwa emigracyjnego spotężniał i do najcudniejszych tonów arfy anielskiej, do łomotu gromu, do wycia piekieł, do szmerów stepu dostroił się język polski, — a dzisiaj chcąc go usłyszeć czystym z brzmienia i ducha, trzeba zaglądać do pisarzy kościoła, prześladowanego przez obcych a poniewieranego przez swoich!...

I tak poniewierając własny język, tę pochodzenia naszego metrykę Bożą, jakże będziemy śmieli dzisiaj życzyć sobie dożycia święta Zmartwychwstania, gdy sami żywcem w grób wbijamy to, co najżywotniejszego w nas, w naszym narodzie!

I oto rozumiesz teraz, czemu dałem nagłówek polityczny mojej wilijnej elukubracji fejletonowej, którego tylko mają prawo używać moi koledzy z piętra, gdy państwa i narody i swój naród pozywają przed trybunał swojej mądrości politycznej — pewni będąc, że jeżeli nie Freycinet, Bismark, Depretis, to bodaj p. Abrahamowicz, hr. Kalnoky i pan prokurator wezmą głęboko na rozum ich gromy i rady. A przecie za mężobójcę mam nędznika, co się poważy traktować mię tabaką polityczną, może nawet w mojej trafice kupioną, gdym popołudniu odpasał mój fartuch dziennikarski, i stał się tylko maszyną do myślenia o potrzebach domu i p. Dunajewskiego — i oto zapuszczam się tutaj pod stryszkiem, w godzinie duchów w kwestję bardziej polityczną od wszelkich na naród nasz zamachów.

Ach, i gotówbym dzisiaj w rocznicę zejścia miru na ziemię, kląć wrogom naszego języka — ale mi staje w drodze p. Marjan Mieczysław Darowski!

Więc *apage satanas!* Puszczam na nich najgłębsze „Y" wyjące, niechaj im „daje wyraz" mego... błogosławieństwa!...

*

Albowiem nie pragnę śmierci grzesznika, ale aby nawrócił się i żył.

Błogosławiony niechaj będzie pan Mieczysław, że zjawił mi się w duchu i uchronił od grzechu przekleństwa w dzień wilijny, kiedy życząc sobie „Dosiego roku", przebaczać winniśmy sobie wzajemnie nasze winy, aby tem lżej, raźniej pracować dla sprawy, która nad inne sprawą zowie się w Polsce. Jest też istnie jakaś moc Bożego błogosławienia w samej postaci, wejrzeniu tych patrjarchów, co pamiętają jeszcze wolnych wolnej Ojczyzny synów, i których do chrztu trzymali może towarzysze Pułaskiego i księdza Marka, a którzy potem krwią, duchem i mieniem i cierpieniem pracowali dla Polski — i pracują. Bije z nich żywo moc jak z poezyj Mickiewicza, w spojrzeniach ich błyska czujność i przytomność żołnierska, w ruchach kipi służbistość narodowa, działająca tak jak każe Ojczyzna, a niepytająca, czemu tak każe.

Adjutant z pod Ostrołęki, którego płaszcz ułański był istną pułapką na kule moskiewskie, druh Pola z owych czasów, gdy Janusz pisał Pieśń o ziemi naszych, towarzysz propagandyjnej pracy Goszczyńskiego z r. 1845 — temi dniami sam obchodził po ciężkich piątrach, zbierając podpisy na życzenia wilijne z opłatkiem polskim dla Bohdana Zaleskiego, Kraszewskiego, Lenartowicza i Duchińskiego. A miałby na skinienie dziesiątki i setki młodzieży i starych, którzyby go w tem wzniosłem dziele polskiego samarytanizmu wyręczyli. Ale jak przystroić kazał listy w odpowiednie, miłe polskiemu oku emblemata i napisy, zwłaszcza stęsknionemu do ojczyzny, tak i sam jeszcze pochylony, ale rumiany jak młodzieniec i z okiem żołnierza na pikiecie, zbierał podpisy gratulacyjne od ziomków we Lwowie.

Pamiętajcie o tych patrjotach — bo już ich nie wielu nam życie zostawiło, i podawajcie im dzieci wasze i wnuki wasze: niechaj ta wolność, której jeszcze ci patrjarchowie się dotykali, i duch tej wolności zchodzi na przyszłe pokolenia, jako we święta zapalali u ołtarzy swoich pogańscy przodkowie nasi pochodnie i łuczywo i do ognisk domowych roznosili, jak od apostołów biskupi kolejno zlewają moc kapłańską na stróżów wiary świętej.

Patrzcie na nich i wierzcie! Bo oni wierzą, a sami cierpieli, i już choćby tylko patrząc i słuchając, przecierpieli więcej, niż nam samym cierpieć było dane. Wierzą, bo byli świadkami przewrotów i pomst dziejowych, którym podobnych my dopiero wyglądamy. Wierzą, bo są Polakami z krwi i namaszczenia, a nie z refleksji, jak niestety wielu i coraz więcej między nami! Wierzą, choć tyle nadziei widzieli wzrastającej, bujającej, a podciętej nareszcie i stratowanej. I mają od Boga pewność przyszłości, więc mimo wszystkiej niedoli Ojczyzny, z pogodną otuchą dzisiaj mówić będą z aniołem betlejemskim: „Pokój ludziom dobrej woli!" „Chwała Panu na wysokości!"

*

Chwała Panu na wysokości!... wołam w duchu, i jasność jakby ona betlejemska rozpromienia się pod pułapem mojej izdebki ciemnej, choć to tylko pada z ulicy w górę pałający blask latarni. A zdala bije ku mnie wrzawa ruchliwego w takie dnie miasta — podobna wrzawie morza, co na bałwanach swoich przynosi i kochanków szczęśliwych łódki i trupy rozbitków ze skostniałemi rękami, i delfiny i rekiny, i chowa na dnie swojem muszle perłowe i bezkształtną jeszcze miazgę żywotną.

Siedzę w fotelu w tym mroku i blasku, a jakoby z ciałem usiadł w fotelu do spokoju mózg i serce. I jakbym nie był sobą, ale czemś, rozpływającem się w narodu ogóle, bijącem jego tylko tętnami, czującem i myślącem milionów myślą i nadzieją i wiarą i miłością, a obrany z sobkostwa tem dzielniej słyszał i widział, czego zamroczone pospolitą życia mizerją nie widzi oko, nie słyszy ucho człowiecze. I w tej wrzawie falują mną jakieś nieczyste bałwany rozpaczy, zwątpienia, abnegacji — a zwolna, zwolna na jakiś znak z góry, coraz głośniej, coraz szerzej, ztąd aż po wszelkie ojczyzny krańce rozlega się bojowa pieśń auzońska, ale już jeno jako wspomnienie, drogie sercom i duchom, bo wnet rozfalowała się, i wszystkie cierpienia i prace narodu w jeden marsz tryumfalny zebrała i aż gwiazdami zatrzęsła Pieśń szczęśliwa, którą zapowiedział Mickiewicz.

I tak — nie wiem jak daleko — w rozgrzeszonej, odkupionej ojczyźnie widzę rodzinę polską, siedzącą pod obwieszoną złocistemi owocami, jak ongi, wiechą wilijną, i od dziadka i babci wszystko wraz z zaglądającą u drzwi czeladzią śpiewa „W żłobie leży", a wesoło, bez owej smętności, co przyrosła dzisiaj do twarzy polskiej, co ją wyróżnia szlachetnością śród twarzy innych ludów. Bo już tylko oboje staruszkowie płaczą, przypominając sobie, jak niegdyś po katorgach sybirskich i Australiach i Chinach i fortecach we wilię spoglądali myślą, aby tam bodaj przez anioła „pokoju" przesłać „Dosiego roku" swoim krewnym, przyjaciołom i znajomym, wszystkiej Polonii rozprószonej i nierozprószonej, a Zbawienia wyglądającej...

*

Patrzałem na to widzenie, a z uśmiechem politowania rozmyślałem nad ludzi zapędami — i tych, co silni a świadomi swego hanebnego celu zaszczycają brać naszą gwałtownictwa swego czynami, i tych, co zawsze podlący się obcemu, czynią narodowi naszemu hańbę i demoralizują jego szeregi swoją letnią jak ulopek, udaną przyjaźnią.

Niechaj im dzwoni w uszach, niechaj im niepojęte drogi Opatrzności odsłoni Śliwnica i Pirot — tym ludziom rachuby i loiki. A, gdyby tylko rachuba loiki rządziła światem, to od czasów Adama i Ewy byłyby matematycznie wytyczone losy rodu człowieczego, i według niej szłoby wszystko akuratnie jak w maszynie...

Co moc i złość ludzka zbudowała, nie ostoi się mocy i łasce Opatrzności! I nie daj Boże takiego przepełnienia miarki, iżby trzęsących dzisiaj światem gwałtowników w rychłym już czasie, dla finalnego spokoju świata, sprzedawano wiązkami jak rzodkiewkę na cywilizowanie Afryki, a pyszne nacętości ich siedliska spłonęły

sameż prowincje fabryczne, zanim koleje żelazne i parowce przewrót zrobiły w stosunkach komunikacyjnych, i zanim skrzętność zagraniczna obmyśliła sposoby produkowania wyrobów tanich a dobrych, co do miary i jakości rzetelnych, a zwłaszcza odpowiadających rozmiarem, gatunkiem i gustem żądaniu nabywców orjentalnych i innych.

Przemysłowiec wiedeński nawykł nabywcom dyktować, co brać mieli, i dotychczas zrozumieć nie chce, że trzeba uwzględniać gusta jakiegoś tam Bułgara lub Turka. A co jeszcze w obcych krajach pozostawało chęci do nabywania towarów austrjackich, to znika z powodu mnożących się ciągle szachrajstw kasty kapitalistycznej. Szachraj straciwszy pole jedno, odbija się na innem — ale uczciwy procederzysta i handlarz przepadł, skutkiem swego zagwożdżenia umysłowego, ociężałości i szachrajstwa owych swoich „kompatrjotów.“

Z drugiej strony procederzysta austrjacki nie chce zrozumieć, że dobrze zorganizowany handel byłby najlepszym jego spólnikiem, któryby sam szukał dróg odbytu, zapoznawał procederzystę z żądaniami nabywców i wiedział, któremu kupcowi za granicą zaufać. Sam więc, nie przez hurtownika, prowadzi swoje interesa z drobnym przekupniem procederzysta austrjacki, nie wynajduje nowych dróg, bywa okpiwanym i z dawnych obszarów odbytu rugowanym. Naodwrót i handlarz austrjacki nie ma ducha przedsiębiorczości, nie obudza przemysłu, i nim nie kieruje, bierze co mu poda fabrykant.

Wszystkie te wywody nasze moglibyśmy ilustrować całym szeregiem artykułów i dokumentów, w samejże *Wiener Ztg.* od wielu lat ogłaszanych: ze sprawozdań p. Touli, geologa, z podróży jego po Bałkanach, z misji ministra Teschenberga na Wschód, z relacyj i upomnień konzulatów, z różnych rozpraw, a wreszcie z raportów austrjackich okrętów wojennych, wysłanych w r. 1883. i 1884. na oceany, z których trzy są umieszczone w urzędowych wojskowych *Mittheilungen aus dem Gebiete des Seewesens.*

Wiener Ztg. z d. 19. bm. podaje wyciąg z tych raportów. Co do okrętu „Albatros“ powiada *Wiener Ztg.*: „Część komercjalna raportu odnosi się do Bombaju, Kolombo, Batawii i Szangaju, i w ogóle podnosi, jaki tam wszędzie ogromny ruch handlowy, który ma jeszcze olbrzymie obszary do eksploatacji, zwłaszcza gdy koleje żelazne bardziej się rozwiną. W Indjach i Chinach przyszłość targowicy europejskiej. Ale właśnie Austro-Węgry prawie żadnych nie mają komunikacyj kupieckich z temi krajami, mimo że statki „Lloyda“ regularnie aż do Hongkong dochodzą. A ten brak austrjackich stosunków ciągle się powtarza w raportach c. k. okrętów — podczas gdy kupcy i przemysłowcy niemieccy ogromną tam czynność rozwijają.

„Dalej podnosi raport „Albatrosa“, i to nieraz, że austrjacki przemysł sam sobie szkodzi, niedbając o to, aby towar był odstawiony wedle danego wzoru i aby był rzetelny.

„We wschodniej Afryce — powiada raport „Frundsberga“ — pomimo otwarcia kanału Suezkiego Austro-Węgry nic nie uczyniły, aby wyzyskać cenne szanse tamtejsze dla handlu i przemysłu. Drogi czas stracony niepowrotnie (gdy Niemcy tam ogromne kolonie założyli; p. r.).

„C. k. okręt „Aurora“ odbył podróż ku Ameryce południowej i Azorom, i nigdzie nie zastał Austrjaków na polu handlu, a te towary, które niezawodnie z Austro-Węgier pochodzą, nie były austrjackiemi statkami, przez kupców austrjackich sprowadzone.“

Tyle już można wyczytać z krótkiego w jednym numerze streszczenia *Wiener Ztg.* Nadto podnoszą raporta znowu konieczność reformy konzulatów, aby nie były tylko ajencjami policyjnemi i dyplomatycznemi — a redakcja *Wiener Ztg.* dodaje od siebie: „Należałoby tylko jeszcze życzyć, aby okrętom wojennym dłuższy czas podróżować dozwolono, aby niejedno spostrzeżenie lepiej zbadać i wycieczki w głąb dotykanych krajów robić można.“

Tu przychodziłoby nam pomówić o postępowaniu rządu w sprawach przemysłu i handlu. Ale to temat zbyt drażliwy, aby lwowskie pismo mogło prawdę podać. Wiadomo, że dyplomacja austrjacka sprawy ekonomiczne uważała za przedmiot kompromisu de zdobywania sukcesów na polu politycznem, które się ostatecznie dla Austrji jałowemi albo wręcz złudnemi okazywały. Jeszcze obecnie drobna Rumunia śmie nieraz zuchwale targać się na poręczone traktatami prawa kupców i komor austrjackich. Wewnętrzna zaś polityka austrjacka pozwoliła kolejom austrjackim przeprowadzać obce towary z Hamburga i Berlina na Pragę do Włoch, i odwrotnie, po tańszych cenach, niż kosztuje przewóz niemi towarów austrjackich z Pragi do Włoch, i t. p. O transportach zbożowych już nic nie mówimy.

I tak, ci co wołają, aby forytowano przemysł i handel austrjacki, choćby z upośledzeniem rolnictwa, niechaj nam wprzód pokażą: gdzie jest, i co wart obecnie i co może dokazać w przyszłości ten handel i przemysł, powyżej według źródł półurzędowych i rządowych przedstawiony?

---

jak Sodoma i Gomora. Do czasu bowiem Bóg cierpliwy!

*

„Szlusuj! szlusuj! „wołali komendanci — jak opisuje Sienkiewicz w swoim okrzyczanym „Bartku Zwycięzcy“ — kiedy pod Grawelotą od kul francuzkich pryskały jak kręgle szeregi wojsk pruskich.

Piękniejszą opowieść słyszałem od jednego z oficerów polskich kampanii węgierskiej. Z powszechnego pogromu uchodził ku Turcji batalion polski, poszarpany morderczemi kulami i bagnetami, ociekający krwią i kurzem — języki spragnione przysechały do ust, głodne wnętrzności kurczyły się i do grzbietu przyciskały, bezsenność iskrami i płomieniami paliła w oczach i głowie, i najwyższem zdawała się szczęściem snu chwilka, bodajby po tej chwilce kolba lub lanca nieprzyjacielska łeb roztrzaskała. A komendant łagodnie wołał: „W takt bracia, marsz, a oczy w sztandar!“ I szli w takt — i w sztandar patrzyli — i przypadli do ziemi tureckiej... wolni!

Narodzie! szlusuj, a w takt marsz, a patrzaj w sztandar! — a wtedy z pogodnem czołem życz „Dosiego roku!“ — bo wtedy to będzie i życzenie dla ojczyzny „Dosiego roku wesołego!“

Ale i to wiedz, jeden i drugi w narodzie, że choćbyś ze strachu lub dla zysku wyłączał się z tej komendy, kości twoje jak kupa kości bydlęcych, z których uszła para bydlęca, leżeć będą kiedyś w grobie, ale stanie się w ojczyźnie to, co stać się musi, aby ziszczonem było w niej śpiewanie anioła betlejemskiego:

Chwała Panu na wysokości! i pokój ludziom dobrej woli na ziemi!

Dosiego roku!

Rok to w dziejach nie ostatni!

P. K.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Kraków d. 23. grudnia.

(*fs*) Jak się dowiaduję, sprawa sporyszu w życie galicyjskiem ma być także poruszoną w Radzie państwa po jej zebraniu się około 20. stycznia 1886 r. Akcja w tej mierze jest bowiem niezbędną, i to akcja jak najenergiczniejsza. Że jest ona potrzebną, dowodzi także wiadomość autentyczna jednego z wiedeńskich dzienników, iż wczoraj wyjechała na granicę rosyjską komisja wojskowa, celem odbioru nowej partji rosyjskiego żyta, przeznaczonego dla armii. Jak zaś niesłusznem jest to uchylenie żyta galicyjskiego od dostaw dla wojska, z powodu rzekomego zanieczyszczenia sporyszem, dowodzi fakt, iż ceny naszego zboża za granicą nie spadły, i oceniają tam właściwie całą forsę sporyszową, jaką urządziła ocena p. dr. Mikscha.

Umarł tu w dniu dzisiejszym tak dobrze znany, polskim Berangerem zwany, Artur Bartels, którego piosnki, pełne humoru z kompozycją własnej muzyki, miały i mają tak szerokie powodzenie, a znane są wszędzie. Pogrzeb odbędzie się w dniu jutrzejszym. Sympatyczna była to postać, prawdziwy charakter Litwina.

Co do spraw miejskich wspomnieć muszę, iż kwestja oświetlenia gazowego zbliża się już u nas do końca. Obecnie świecimy nafta, bo nas Towarzystwo gazowe Dessauskie zanadto wyzyskiwało, dlatego Rada miejska postanowiła zbudować własny zakład gazowy, lub nabyć zakład gazowy Dessauski, by uwolnić się od monopolu kontynentalnego Towarzystwa gazowego w Dessau. Przygotowania do budowy własnego zakładu są już ukończone; w drugim zaś kierunku, to jest gdyby się udało nabyć zakład Dessauski, przeprowadzi komisja oszacowanie tegoż. Ze strony gminy będzie rzeczoznawcą p. Fahn, dyrektor zakładów gazowych miejskich w Pradze — ze strony zaś Dessauczyków p. Grahn. Obydwaj rzeczoznawcy przybędą do Krakowa d. 27. bm., a skoro tylko uskutecznią swą pracę, nastąpi posiedzenie komisji gazowej Rady miejskiej, która ostatecznie rozstrzygnie albo o budowie, albo o kupnie. Odetchniemy wówczas!

Na dzisiejszem posiedzeniu, po sprawozdaniu radcy F. Jakubowskiego, uchwaliła Rada miejska udzielić pierwszej tutejszej spółce szewców pod firmą „Handel skór“ pożyczki w kwocie 4,000 złr., na 4 prct. Pożyczka ta ma być spłaconą w przeciągu 4 lat w ten sposób, że spłata rozpocznie się dopiero po upływie pierwszego roku trwania pożyczki. Udzielono także Spółce uczennic praktycznego kursu robót kobiecych, zawiązanej w celu zbytu swoich wyrobów, pożyczkę z funduszu arcyks. Rudolfa lub Dietla w kwocie 500 złr. Spółka ta składa się z 16 uczennic ukończonych. Jest to zaiste stowarzyszenie godne naśladowania.

Na tem też posiedzeniu podniósł r. m. Mirtenbaum, bardzo ważną sprawę, mianowicie, iż rzemieślnicy nasi po większych miastach upadek swój przypisać także mogą temu, iż gminy te nie starają się o podniesienie ruchu w miastach, a kolej Karola Ludwika umiała ruch ten przerzucić np. z Krakowa co do handlu zbożowego aż do Podwołoczysk, umiała też z miast innych przerzucić kartelami ruch gdzieindziej, lub wprost odwrócić go z kraju. Jakie znaczenie ma taki ruch zbożowy dla miast, dowodzić może upadek Leopoldstadtu w Wiedniu, gdy zeń na Schottenring przeniesiono giełdę zbożową, a odczuli to najboleśniej rzemieślnicy. Pokazuje się więc, jak szkodliwa ta nieprzyjaźna dla kraju polityka kartelowa, gubi ona bowiem nietylko ziemian naszych, ale i miasta, bo odwraca od nich ruch handlowy, czyni je zaściankami na drodze ze Wschodu na Zachód do Europy.

Prof. dr. Zoll zabrał także głos w tej sprawie i mówił jeszcze widocznie pod wrażeniem, jakie wywiózł ze Lwowa, że bezzwłocznie trzeba ratować nietylko rolnictwo, ale i przemysł krajowy. Trudności w tej mierze olbrzymie, np. co do ceł na zboże rumuńskie, które nas zalewa, to Rumunia za 60 milionów rocznie sprowadza wyrobów przemysłowych z Austrji dla siebie. Ale akcja powinna się zacząć od dołu, każde ciało powołane do tego, powinno dziś pracować i dla podniesienia przemysłu i rolnictwa, bo my nie jesteśmy już w tem położeniu, by tylko płody rolnicze wywozić, a sprowadzać wyroby przemysłu. Spółki więc takie rzemieślnicze powinny zainaugurować akcję w tej mierze.

Rzym d. 19. grudnia.

(X) Onegdaj ważyła się i rozstrzygnęła we włoskiej Izbie posłów jedna z najważniejszych spraw, jakie kiedykolwiek bywały w niej na porządku dziennym: sprawa rdzennego ustroju monarchii, sprawa jedności narodowej. Ministerstwo p. Depretisa przez zamierzone od lat piętnastu, ale niemogące nigdy przyjść do skutku zrównanie podatku gruntowego, chciało stanowczo przypieczętować tę jedność, tę niepodzielność zrosłego z nienacka z tylu państewek państwa. Normandzko-hiszpańskie feudalne urządzenie południowych Włoch, ich grecka krew, ich feudalne tradycje i obyczaje, ich nadzwyczajna, nierozświecona dotąd dwudziestopięcio-letnią wolnością ciemnota, a z drugiej strony odmienna całkiem organizacja północnych i środkowych Włoch, ich ligaryjsko-longobardzkie pochodzenie, ich niepodobne wcale narzecze, ich odwieczny podział na gminy, na oligarchiczne rzeczypospolite, ich niezmierny samorząd, ich stopień oświaty tak różny od cywilizacji neapolitańskich a w części i dawnego państwa kościelnego jak różną jest oświata szwajcarskiego wieśniaka od moskiewskiego mużyka: — wszystko to wytworzyło było także odmienny zupełnie stan ekonomiczny i różność rolniczych stosunków. Dla północnych Włoch zrównanie podatku gruntowego było żywotnem zagadnieniem; południowe zaś ani słyszeć o niem nie chciały: a gdy nakoniec po długich rokowaniach i układach swoich przedstawicieli z rządem, przystały na jeden ogólny kataster geometryczny dla całych Włoch, nie mogły się za nic zgodzić na kataster szacunkowy. Wyborcy powtarzali posłom swoim, że od biedy przyjmą nawet podniesienie stopy podatkowej do 12 prct. zamiast 7 prct. żądanej przez p. Depretisa, ale od katastru szacunkowego wara! Potrzeba równości dla wszystkich obywateli jednej wspólnej ojczyzny w prawach równie jak w ciężarach i obowiązkach względem niej wcale nie przemawiała do umysłu i serca Południowców; grozili owszem swym przedstawicielom w tysiącach listów i telegramów, że więcej już ich nigdy nie wybiorą, jeżeli na kataster szacunkowy będą mieli nieszczęście się zgodzić. Z drugiej zaś strony północni wyborcy grozili swoim reprezentantom, że jeśli szacunkowego katastru bądź cobądź nie przeprowadzą, to na przyszłych wyborach ludność będzie wszędzie głosować za kandydatami republikańskimi, za przeciwnikami monarchii. Rząd królewski miał tedy do wyboru reakcyjne powstanie na Południu albo radykalną rewolucję na Północy.

Położenie było niesłychanie naprężone, groźne, straszne, i za granicą nie rozumieją nawet wielkości tego przesilenia ani w jakich opałach rząd znajdował się tutaj temi dniami. Rada ministrów zbierała się codziennie; codziennie p. Depretis, naczelnik rządu, i p. Correnti, główny doradca korony, wzywani byli do króla, codzień też odbywały się narady „czerwonych“ czyli zwolenników zrównania podatku i katastru szacunkowego, oraz „zielonych“ czyli jego przeciwników, składających się z Południowców i z odłamu radykałów innych części Włoch. P. Nicotera i p. Crispi, Południowcy i pentarchowie, tudzież p. Cairoli, naczelnik opozycji, usiłowali kilkakrotnie wywalczyć półśrodek, przeszkadzający rozpadnięciu się Izby i Włoch całych na dwa wrogie sobie obozy; ale te usiłowania spełzły na niczem. Z jednej strony p. Depretis, tak w wielorakich rozmowach z głową opozycji i z innymi jej członkami, jako i na ogólnem zebraniu większości przed głosowaniem, stanowczo oświadczył, że sprawiedliwość i dobro ojczyzny mają jedynie na oku od katastru szacunkowego nie odstąpi nigdy; w drugiej zaś „zieloni“, na walnem zgromadzeniu w hotelu Rzymskim, u posła Pavoncellego zawołali jednogłośnie, że katastru szacunkowego nigdy nie przyjmą.

Ministerstwo, podług własnej rachuby i niewątpliwych danych, pewne było około 20 głosów większości, i sławiąc kwestję sprawiedliwości i równości a jedności narodowej wyżej od wszystkich innych pokątnych i osobistych względów, postanowiło walną stoczyć walkę, nie oglądając się na następstwa. Zdaniem p. Depretisa tam, gdzie chodzi o rdzenną zasadę patrjotyczną, o jej uroczyste zatwierdzenie, wszelka transakcja, wszelki kompromis, wszelkie oglądanie się na następstwa stają się grzechem.

D. 17. grudnia znajdowało się w Izbie 449 posłów, liczba ogromna, bezprzykładna, jeżeli zważymy, że posłowie włoscy nie są płatni, że używają najzupełniejszej swobody uczęszczania lub nie na posiedzenia, że żadna kara im nie zagraża, i że na sejm składający się z 506 członków, rzadko bardzo i chyba wyjątkowo zbiera się ich 350 razem.

Wobec tak niezwykłego pocztu przedstawicieli narodu „stary lis“ jak tu pospolicie naczelnika rządu nazywają, ze zwykłą sobie niezrównaną zręcznością, zamiast długich wywodów i patetycznego przekonywania przeciwników, oświadczył krótko i węzłowato, że od katastru szacunkowego nie odstąpi, bo to przedewszystkiem kwestja sprawiedliwości, kwestja równości i jedności narodowej. Odwołuje się więc do sumienia przytomnych, i oświadcza, że głos jest tym razem nieograniczenie wolny, że się głosuje za ojczyzną a nie za gabinetem, że gabinet nie myśli wcale mięszać swojej osobistości do tej sprawy i że głosów za i przeciwko zrównaniu podatku gruntowego nie będzie wcale poczytywał za korzyść lub szkodę dla samego siebie. Jeźli ustawa nie przejdzie, będzie musiał wprawdzie pomyśleć o sobie, ale w razie jej uchwalenia nie będzie wcale uważał głosujących za ustawą jako głosujących za gabinetem.

Po tak prostem a tak nieskończenie zręcznem oświadczeniu naczelnika rządu, przystąpiono wnet do głosowania imiennego nad prostym porządkiem dziennym, iż Izba przyjąwszy zasadę ustawy, przechodzi do roztrząsania jej artykułów. I tu dopiero pokazał się w całym blasku osobliwy, niezrównany zmysł polityczny Włochów, ich zdumiewający zdrowy rozsądek, i bezprzykładna w innych krajach jednomyślność, kiedy o interes ojczyzny chodzi: na 449 obecnych posłów 275 odpowiedziało tak, 168 odrzekło nie, a 6 wstrzymało się od głosowania. Zamiast tedy większości 20 co najwięcej głosów, na którą rząd liczył w przeprowadzeniu ustawy o podatku gruntowym, kataster szacunkowy otrzymał większość 107 głosów! Część przedstawicieli południowych prowincyj za ustawą głosowała, skoro się naczelnik rządu odezwał do patryotyzmu Izb, skoro wywołał ideał ojczyzny i jej jedności.

Uczmy się więc od Włochów i korzystajmy z tej nauki! Jest ona wymowną, piękną, szczytną.

Hr. Władysław Plater przysłał p. Correntemu, wielkiemu kanclerzowi orderów włoskich, i znakomitemu przyjacielowi Polski, dziękczynny adres Polaków do króla włoskiego za udział wzięty przez Jego król. Mość w uwolnieniu Kraszewskiego; inny podobny adres do króla przysłali Polacy zamieszkali we Francji. Z kraju zaś nic dotąd nie doszło jak przewidywaliśmy, a o krakowskim adresie do królowej, o którym donosiła *Neue Freie Presse*, nie ma dotąd ani słychu.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 24. grudnia.

(Sejmy przedlitawskie — pogłoski o zmianach ministerjalnych w Zalitawii. — Austro-węgierska cłowo-handlowa konferencja. — *Polit. Nachrichten* o wydalaniach. — Głosy prasy rosyjskiej o Bośnii i Hercogowinie).

Wczoraj obradowały jeszcze sejmy dolnoaustrjacki i tyrolski; wszystkie inne albo odroczyły posiedzenia swoje aż po świętach, albo zamknęły tegoroczną swoją kadencję. Do ostatnich należy także sejm morawski, w którym do ostatniej prawie chwili obawiano się silnych starć pomiędzy Morawianami a Niemcami. Tymczasem przeszła i zakończyła się sesja na lekkich podjazdowych tylko utarczkach, co też zaznaczył przy zamknięciu marszałek krajowy hr. Vetter, podnosząc duch umiarkowania, który owiewał rozprawy i który odpowiadał godności kraju. Namiestnik hr. Schönborn podziękował sejmowi za poparcie usiłowań rządu.

Mniej zgodnie działo się na sejmie krainskim, gdzie z każdej, niemal najdrobniejszej sprawy, robiła mniejszość niemiecka wielką kwestję walki narodowościowej z Słoweńcami. Pisma centralistyczne pełne są rekryminacyj na tem polu; a *N. fr. Presse* utyskując na uciemiężenie Niemców w Krainie, utrzymuje, „że dzięki działalności br. Winklera, zyskali Słoweńcy na narodowem polu więcej, jak potrzebują.“

Pisma wiedeńskie donosiły już kilkakrotnie, że w Zalitawii zanosi się na częściową zmianę gabinetu. Odnośnie do tego przedmiotu piszą z Pesztu do *Polit. Corr.*: „Od pewnego czasu obiegają najrozmaitsze pogłoski o rychłych zmianach w łonie gabinetu węgierskiego, przyczem zapowiadane ustąpienie kilku ministrów tłumaczą nie politycznemi, lecz prywatnemi motywami. Na podstawie wiarogodnych informacyj można jednak zapewnić, iż z powodów natury prywatnej nie zanosi się bynajmniej na zmiany w gabinecie, a gdyby miało z innych powodów przyjść rzeczywiście do ustąpienia jednego lub dwóch ministrów, nie nastąpi to w ciągu obecnej sesji, w żadnym zaś razie przed latem.“

Przed trzema dniami rozpoczęła się w Peszcie austro-węgierska konferencja cłowa i handlowa. Ministerstwo spraw zagranicznych reprezentuje tutaj radca sekcyjny baron Glanc, austrjackie ministerstwo skarbu radca ministerjalny Schuk i sekretarz ministerjalny baron Jorkasch, ministerstwo handlu radca sekcyjny baron Kalchberg i sekretarz ministerjalny dr. Stibral; z ministerstwa węgierskiego biorą udział: Andreanszky, Mikalowicz i sekretarz stanu Matlekovics, który zarazem jest przewodniczącym. Konferencja ma ukończyć swoje czynności przed świętami.

Czytelnicy nasi przypomną sobie, z jaką stanowczością, po odczytaniu orędzia cesarskiego w parlamencie niemieckim, zaprzeczał ks. Bismark temu, jakoby jakiekolwiek religijne pobudki stały się powodem rozporządzenia wydalań. Podyktowały je, — jak twierdził kanclerz — tylko względy na narodowościowy interes. Dziś, kiedy wniosek wolnomyślnych w sprawie wydalań żąda, aby Izba oświadczyła, że akt obrażający w tak wysokim stopniu uczucia ludzkości, „nie da się usprawiedliwić interesem narodowościowym“, i wypadałoby rządowi wystąpić z udowodnieniem tego interesu, co jest zupełnie niemożliwem, każe ks. Bismark organowi rządowemu *Polit. Nachrichten* oświadczyć, że religijne powody były wydania znanych rozporządzeń przyczyną. *Polit. Nachr.* starają się usprawiedliwić wydalenia tem, że deputowany klerykalny Spahn żądał w roku przeszłym, ażeby w Prusach zachodnich kilka szkół dziś protestanckich, lub mieszanych, zamienić na katolickie, dlatego, że przeważna większość uczniów była katolicką. Tak też było rzeczywiście, mówią dalej *Polit. Nachr*, ale przewagę tę spowodowały dzieci poddanych rosyjskich. Takiej „polonizacji“ szkół (tu znów przeskakują *Polit. Nachr.* do względów narodowościowych) nie mógł dopuścić rząd, ale patronizują ją centrum i wolnomyślni.

Kilkakrotnie zaznaczyliśmy już, że prasa rosyjska, omawiając sprawę serbsko-bułgarskiego zatargu w szczególności, a sprawę półwyspu Bałkańskiego w ogóle, powraca w najnowszym czasie coraz częściej do poszczególnych, wielce drażliwych kwestyj, niebędących bynajmniej dziś na porządku dziennym. Grecja, Albania, Macedonia, Czarnogóra, a teraz już nawet Bośnia i Hercegowina, służą prasie rosyjskiej za wielce ulubiony temat.

Mosk. Wiedomosti udają, że z okupowanych przez Austro-Węgry krajów, odbierają pewne wiadomości, mające dowodzić, że w krajach tych odbiły się żywo ostatnie wypadki na półwyspie Bałkańskim. Oto, co między innemi pisze organ Katkowa:

„Prawdą jest, że ruchów żadnych w Bośnii i Hercegowinie nie było, ale, aby tam nie było współczucia dla ruchów pobratymczych narodów słowiańskich, aby tam zapanowała zgoda z obecnym stanem rzeczy, to jest fałszem wierutnym. W Bośnii i Hercegowinie cała pozorna dzisiejsza spokojność ludności spoczywa na sile austrjackich bagnetów, ponieważ dotychczas pomimo ośmiu lat okupacji Niemcy wcale nie zdobyli sobie serc ani sympatji ludności. Jeżeli, pomimo wypadków w Bułgarji i Serbii, Bośniacy i Hercegowińcy zachowują się spokojnie, to ten spokojny nastrój ludności należy przypisać wcale nie dobrobytowi jej, ani też wrzekomemu przywiązaniu do niemieckiego rządu, lecz jedynie i wyłącznie przekonaniu, że bez czyjejś pomocy ludowi bośniacko-hercegowińskiemu wyzwolić się z pod przygniatających go sił wojennych Austrji jest niepodobieństwem, o czem powstańcy 1882 r. przeświadczyli się dość dowodnie. A od owego czasu rząd austrjacki spotęgował jeszcze znacznie swoje środki obronne w kraju, zwłaszcza zaś od strony granicy Czarnogórskiej. Wszystko to jednak snać nie wystarcza jeszcze Austrji, bo w Wiedniu ciągle się obawiają, aby Bośnia i Hercegowina, nie wymknęły się z rąk.

„Obawy te wcale nie są bezpodstawne — powiada dalej p. Katkow — ponieważ Austrja rządzi temi „tureckiemi“ prowincjami tylko prowizorycznie, do czasu zupełnego ich uspokojenia.“

P. Katkow przypuszcza nawet możność takiego wypadku, iż pewnego dnia utworzy się grupa mocarstw, która postawi gabinetowi wiedeńskiemu ciekawą i nieskromną kwestję następującą: „Ponieważ cel okupacji jest już osiągniętym, gdyż w Bośnii i Hercegowinie panuje cisza, spokój i porządek, czy nie pora już tedy Austrji usunąć się z kraju, danego jej do chwilowego tylko zarządu?“

Mosk. Wied. odpowiadają na to zapytanie: że Austrja nie zgodzi się na dobrowolne ustąpienie z krajów okupowanych i że ta jej odmowa może się stać powodem do nowych groźnych zawikłań na Wschodzie.

Wojna serbsko-bułgarska.

Ciszę zawieszenia broni i rokowań pokojowych, wypełniają głosy prasy omawianiem licznych szczegółów, odnoszących się do ostatnich wypadków na półwyspie Bałkańskim. I tak jeden z korespondentów specjalnych, bawiących obecnie w Serbii, miał niedawno sposobność rozmawiać z p. Garaszaninem, prezesem gabinetu serbskiego, o sprawie wschodniej. W ciągu rozmowy rzucił p. Garaszanin kilka uwag o ścieraniu się na półwyspie Bałkańskim dwóch prądów, z których jeden ma swe źródło w Rosji, drugi zaś znajduje niby to poparcie w Wiedniu.

Załatwienie spraw bałkańskich bez wielkiej i strasznej wojny, poczytuje Garaszanin za czczą mrzonkę. Żaden kongres pomódz tu nie zdoła, oprócz bowiem kategorycznie sprzecznych materjalnych i politycznych interesów, zachodzą też między najbliżej ze sprawą związanemi mocarstwami głębokie zasadnicze przeciwieństwa.

Na półwyspie Bałkańskim stanęły do walki na śmierć i życie dwie potężne a nawzajem wykluczające się idee: unifikujący podbój z jednej i federacyjna łączność z drugiej strony. Przedstawiciele obu tych zasad, prędzej czy później, zetrzeć się ze sobą muszą.

Pierwsza z wymienionych idei polegająca na mniej lub więcej gwałtownej asymilacji krajów i ludów, miewała w dziejach uprawnienie, gdy wyposażona w niezmierną potęgę szła naprzód pod znamionami duchowego postępu i wyższej cywilizacji...

Lecz idea druga wyższą jest dziś dla Europy, więcej duchowi czasu sympatyczną i odpowiednią. Federacyjna łączność zostawia każdemu krajowi i ludowi jego indywidualność, wiąże je zaś i wzmacnia do osiągania wspólnemi siłami wyższych celów, w myśl ludzkości i cywilizacji. Łączność całości daje siłę, samodzielność części składowych wymierza każdej indywidualnej odrębności sprawiedliwość — poręcza równomierny rozwój wszystkich składników i pomyślność całości.

Dwie tak dalece wykluczające się zasady stanąć muszą, zdaniem Garaszanina, do krwawej próby, której przebieg rozmaitym być może, rezultat jednak żadnej wątpliwości nie podlega. Że jednak, mówi Garaszanin, idealne przeciwieństwa, trudniej nieporównanie wyrównywać się dają, niż polityczne i ekonomiczne, to, zanim wdanie się stanowcze Europy szalę zwycięztwa przeważy, strumienie krwi płynąć będą szeroko i wielka sprawa wielkiemi okupioną zostanie ofiarami.

Z Akapalanki donoszą do *Presse* o kilku zajmujących szczegółach z obrad międzynarodowej komisji wojskowej. W czasie obrad przywoływano po dwa razy pełnomocnika bułgarskiego, a trzy razy pełnomocnika Topałowicza w celu zasięgnięcia wiadomości o obecnych stanowiskach wojsk. Kiedy przeważna część członków komisji oświadczyła się za ewakuacją Pirotu przez Bułgarów i uważała, że wzmianka w akcie o zwycięztwach bułgarskich i o dwa dni późniejsza ewakuacja terytorjum serbskiego powinna wystarczyć dla uspokojenia drażliwości honoru wojskowego Bułgarów, zabrał głos delegowany rosyjski Kaulbars i żądał, aby jeśli nie w Pirocie, pozostawić Bułgarów przynajmniej w Obrenowaczu. „Pełnomocnik rosyjski, mówi dalej korespondent *Pressse*, był przygotowany na to, że reszta członków komisji wniosek ten odrzuci, co też nastąpiło, postawił go jednak, aby przedstawić potem Bułgarom, że Rosja czyniła, co mogła, i odzyskać przeto to, o ile można, stracone już sympatje bułgarskie.“

„Z Belgradu donoszą: Wczoraj po południu udać się miała deputacja, składająca się z 40 najpoważniejszych obywateli tutejszych, pod przywództwem archimandryty Nikanora, liberalnego, Prota Illicza, postępowca, prof. Swetomira Nikołajewicza, niegdyś radykalnego, do Niszu, i wręczyć królowi adres lojalności z prośbą o dalsze prowadzenie wojny. Mają się też odbyć meetingi wszystkich stronnictw, których rezolucje żądać będą odświeżenia kroków wojennych. Mówią tu wiele o mającej nastąpić amnestji dla politycznych zbrodni, która się ma rozciągnąć na wszystkich skazanych z powodu ostatniego powstania.

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa przedłoży na wtorkowem posiedzeniu sejmowem sprawozdanie o zamknięciu rachunków za r. 1883. Wnioski komisji opiewają:

I. „Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutorjum z rachunków za r. 1883 funduszu krajowego i funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych.“

II. „Absolutorjum udzielone Wydziałowi krajowemu z rachunków funduszu krajowego i funduszów ze skarbu krajowego uposażonych za r. 1883., obejmuje także absolutorjum dla Rady szkolnej krajowej z rachunków działu wydatków funduszu szkolnego krajowego za r. 1883., *z tem jednak zastrzeżeniem, że pod to absolutorjum nie podpadają kwoty wydatkowane w r. 1883. na koszta prowadzenia rachunków Rad szkolnych okręgowych.*“

Dziś rozesłany zostanie posłom porządek dzienny 15. posiedzenia sejmowego, które się odbędzie we wtorek d. 29. grudnia o godz. 11. przed południem. Porządek dzienny obejmuje: 1. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1883 funduszu krajowego; 2. sprawozdanie komisji gminnej co do zmiany postanowień §. 48. ustawy o reprezentacji powiatowej (drugie czytanie); 3. sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego co do przeniesienia sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny (drugie czytanie); 4. sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie ustanowienia sądu pow. w Bukaczowcach (drugie czytanie); 5. sprawozdanie komisji dla spraw gospodarstwa krajowego co do subwencjonowania żeglugi parowej na Dniestrze (drugie czytanie); 6. sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Zarządu Towarzystwa pedagogicznego w sprawie burs; 7. sprawozdania komisji petycyjnej: o petycji Izraela Zimmermana; gminy Mokre; o petycji Jana Günthera; o petycji ks. Łozińskiego co do zmiany §§. 3. i 9. ustawy konkurencyjnej; o petycji And. Łukaszewskiego, o polepszenie bytu weterynarzy; o petycji Antoniego Kucharskiego, o udzielenie mu odpowiedniej posady; o petycji Izaaka Pitscha; o petycji Stowarzyszenia organistów w sprawie polepszenia ich bytu; o petycjach Marji Popko i Iwana Rapa, w sprawie wierzytelności Banku włościańskiego; o petycji gminy Zarudzie, w sprawie rozłączenia tabuli podatkowej; o petycji właścicielki dóbr Trzcinnica, w sprawie zabagnienia gruntów przez niedostateczne upusty przy kolei Transwersalnej, złego przeprowadzenia regulacji rzeki Ropy, oraz w sprawie zapłaty za wywłaszczone pod kolej grunta.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 23. Grudnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W dniu wczorajszym mieliśmy rano mgłę, która opadła w południe jako śnieg; opod jednak był nieznaczny bo wynosił tylko 0,1 mm. Zresztą niebo było zachmurzone. Średnia temperatura dnia była — 2,0°C., najwyższa — 0,0°C., najniższa dziś nad ranem — 3,8° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 24. grudnia: Przy wietrze o niepewnym kierunku i średniej temperaturze dnia około — 2,5° C., stan nieba zmienny, opadu nie ma lub wcale nieznaczny.

† **Artur Bartels**, poeta, muzyk, rysownik, ceniony autor „Piosnek i Satyr“, zwany Bérangerem polskim, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie.

Śp. Artur, urodzony 13. października 1818 na Litwie, tam wśród puszcz litewskich przebywał przez długie lata. Zarządzał on ordynacją

dóbr Birze, kiedy nadeszła straszna burza a za nią srogi teroryzm Murawiewoski. Wśród ogólnych zniszczeń ratował powierzone sobie mienie, ale gorżka boleść zawładła jego sercem, nie mógł patrzyć na dzieło zagłady, opuściwszy więc Litwę przeniósł się do Krakowa, gdzie też we wtorek wieczorem po dwuletniej chorobie życia dokonał.

Bartelsa znano i ceniono w całej Polsce — a zgon jego wszyscy opłakiwać będą.

Cześć jego pamięci — spokój jego duszy!

* **Prof. Cienkowski**, znany przyrodnik, począł z powodzeniem szczepić ospę, mającą chronić owce od zarazy sybiryjskiej. Próby odbyte w Charkowie, jak donoszą rosyjskie gazety, powiodły się świetnie.

* **P. Kruszewski** z Wilna, orjentalista, mianowany został profesorem etatowym na uniwersytecie kazańskim.

* **Mianowania.** Dyrektor męzkiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, Zygmunt Sawczyński, i właściciel dóbr dr. Stanisław hr. Badeni, zostali mianowani członkami galicyjskiej szkolnej Rady krajowej na najbliższy trzyletni okres. Dziekan i rzym. kat. proboszcz w Jaśle, dr. Juliusz Nowina Paszyński, został mianowany kan. hon. kapituły przemyskiej.

* **Konfiskata.** Po przeprowadzeniu dziś w c. k. sądzie karnym, jako prasowym, rozprawy co do konfiskaty dwóch numerów *Gaz. Nar.*, zapadły dwa następujące wyroki:

„W imieniu Jego ces. Mości c. k. sąd krajowy jako trybunał prasowy po przeprowadzeniu na dniu dzisiejszym jawnej rozprawy postanowił uchwałę c. k. sądu z dnia 8. grudnia 1885 r. l. 20.470, którą konfiskata nr. 279. *Gazety Nar.* z dnia 5. grudnia 1885. zatwierdzoną została — znieść, a to na tej podstawie, ponieważ w artykule tym nie ma znamion występku z §. 300 ust. kar.; gdyż chociaż artykuł ten krytykuje pewne nieporządki i braki w zarządzie funduszami Rad szkolnych okręgowych, a zarazem podnosi poowdy, które mogły te nieporządki spowodować, to jest to zawsze krytyka w granicach dozwolonych a zarazem nie jest zdolna przeciw organom rządowym wzniecić wzgardę i nienawiść."

Drugi wyrok, zatwierdzający konfiskatę nr. 271. *Gaz. Nar.* opiewa:

„W imieniu Jego ces. Mości: C. k. sąd krajowy dla spraw karnych jako trybunał prasowy po przeprowadzeniu na dniu dzisiejszym jawnej rozprawy, postanowił zatwierdzić uchwałę tutejszego sądu z dnia 27. listopada 1885 r. do l. 19.752 co do konfiskaty artykułu wstępnego, umieszczonego w nrze 271. *Gazety Narodowej* z dnia 26. listopada 1885., a zatwierdza tę konfiskatę z tego powodu, że treść wspomnianego artykułu rzeczywiście jest zdolna wzniecić do wzgardy przeciw namiestnikowi, jako organowi rządowemu, ze względu na jego działanie."

* **Wydalania.** *Gaz. Toruńska* donosi, że w powiecie lubawskim władze energicznie przeprowadzają wydalania. I tak wydalono Jaworskiego z żoną i dzieckiem, Franciszka Sowińskiego z sześciorgiem drobnych dzieci, Jakóba Orzechowskiego z Gronowa również z pięciorgiem dzieci, które niedawno chorowały na szkarlatynę. Wszystkim tym nakazano wyjście w ciągu dni 10, a na prosbę o przedłużenie terminu, otrzymali odmowną odpowiedź.

Oprócz tych, wiele innych nakazów wyjścia wydano, co notując, prosimy by przy dzisiejszej uroczystości wigilijnej nie zapomniano o nieszczęśliwych naszych braciach i bodaj skromną składką starano się przyjść im w pomoc.

* **Wczorajsze przedstawienie prof. Robertha** w sali teatralnej ściągnęło stosunkowo bardzo liczną publikę, która z zupełnem zadowoleniem przypatrywała się eleganckim i świetnym produkcjom wybornego prestidigiatora. Odgadywanie cudzych myśli i znalezienie schowanej szpilki powiodło się doskonale, a odgadnięcie i odegranie na fortepianie arji pomyślanej przez jednego z widzów, który przez zgromadzoną publiczność do tego wybrany został, wywołało prawdziwą burzę oklasków.

— **Z Resursy urzędniczej.** W dzień Nowego Roku urządza wydział Resursy w lokalnościach Towarzystwa „Frohsinn" koncert muzyki wojskowej, tombolę i zabawę z tańcami. Początek o godz. w pół do ósmej wieczór. Wstępne dla członków po 30 ct., dla rodziny członków po 50 ct. od osoby, dla gości poleconych po 1 zł. od osoby. Bilety wydawane będą w lokalu Resursy od wtorku w godzinach od 6. do 8. wieczorem.

* **Szkice Grottgerowskie** nadeszły już do Warszawy, i po świętach wystawione zostaną na widok publiczny.

* **Z 1200 okazów**, zgromadzonych na warszawskiej wystawie szkiców, przeszło 400 sztuk, czyli jedna trzecia część całego zbioru została sprzedaną.

* **„Nadzieja".** Od kwartału wychodzi we Lwowie pismo p. n. *Nadzieja*, wydawane przez dom bankierski p. Augusta Schellenberga, zawierające wykazy wszystkich losowań papierów wartościowych, tudzież dział poświęcony sprawom ekonomicznym. Pismo takie w języku polskim było od dawna pożądane i powinno zastąpić zupełnie tego rodzaju pisma niemieckie, któremi w braku polskiego publiczność nasza posługiwać się dotychczas musiała.

* **Samobójstwa.** W Borszczowie, pow. śniatyńskiego, znaleziono w potoku zwłoki Stanisława Klusika, byłego ekonoma, z brzytwą w ręku i poderzniętem gardłem. Dochodzenie sądowe wykazało, że zmarły z niewiadomej przyczyny dokonał samobójstwa. — Włościanin Andrzej Bech ze Szechyń, pow. przemyskiego, naprawiając pas przy młocarni w Buskowie skaleczył się w rękę i nim jeszcze mógł być odwieziony do szpitala, odebrał sobie życie przez powieszenie.

* **Zamach na pociąg.** W nocy na 8. b. m., pogłożono łatę sosnową na tor kolejowy przy budce strażniczej nr. 336 w Weteniowie, pow. złoczowskiego; pociąg mięszany nr. 9 jednak minął szczęśliwie tę przeszkodę. Podejrzany o ten czyn zbrodniczy został uwięziony.

* **Pożar.** W Repczyńcach, powiatu horodeńskiego spłonął do szczętu drewniany budynek cerkiewny z wszelkiemi przyborami kościelnemi. Ocalono jedynie kilka ornatów i bracką skrzynię ze swiecami. Nieubezpieczona strata wynosi 2500 zł. Pożar powstał wewnątrz, zapewne w skutek tego, że zapomniano po skończeniu nabożeństwa zgasić światło przy ołtarzu.

* **Wiadomości policyjne** z d. 22. grudnia b. r.: Skradziono z kieszeni czarny pugilaresik z kwotą 50 zł., pudełko z ordynarnemi robionemi kwiatami, czerwonemi jedwabnemi wstążkami i krajkami, wart. 13 zł., z wozu; wykradziono w jednej z tutejszych kawiarń z kieszeni surduta kwotę 12 zł. z rachunkiem za szklarskie roboty na 227 zł.

Zgubiono złoty kolczyk formy obrączki z gałązkami, o trzech brylancikach, wart. 15 zł., złotą bransoletę drucikowej roboty z dwoma listkami emaliowanemi.

Zakwestjonowano beczkę piwa, 15 próżnych worków i dwie pary naszyjników, wszystko to z jakiejś kradzieży pochodzące.

* **Składka.** P. E. Frantz w Tarnopolu nadesłał administra. i naszego pisma 7 zł. 15 ct. na rzecz wydalonych z Prus. Pieniądze te pochodzą ze skarbonki umieszczonej u p. Frantza.

* **Jutro** w piątek dnia 25. grudnia: Boże Narodzenie; — św. Ewstafija. — W sobotę d. 26. bm.: św. Szczepana m.; — Tyrsa m. W niedzielę 27. bm.: św. Jana Ewang,; — św. Ełewterja.

— **Tarnopol** d. 23. grudnia. (Kor. *Gaz. Nar*) Dzięki ludziom dobrej woli, zawiązała się za staraniem się dr. T. Trzcienieckiego, pp. Przyłuskiego, Charkiewicza i Szytylińskiego, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" jako filia Towarzystwa lwowskiego. Młodemu Towarzystwu przyszła w pomoc reprezentacja miejska, udzieleniem sali a znana nasza ofiarność i gotowość zrobiła resztę. Towarzystwo rozwija się jak na początek bardzo dobrze, liczy już przeszło 50 członków, ma należycie urządzoną salę, zaopatrzoną w potrzebne przyrządy i przybory, a członkowie regularnie odbywają ćwiczenia pod kierownictwem p. St. Szytylińskiego, który ten obowiązek przyjął na siebie zupełnie bezinteresownie. byle tylko Towarzystwu przyjść w pomoc. P. Szyt, zastępuje profesor tut. szkoły realnej p. Skwarczyński. Ogłoszono już otwarcie szkoły gimnastycznej dla chłopców i dziewcząt i początek jest zrobiony nader szczęśliwie. Witamy też to młode Towarzystwo życzeniem „Szczęść Boże".

Tutejsze Kółko rolnicze odbyło w niedzielę 20. bm. swoje tygodniowe zwykłe posiedzenie, na którem miał wykład p. Wł. S. „o zaprawadzeniu wiary chrześciańskiej na Rusi". Wysłuchano nadto sprawozdanie sekretarza p. Tarnawskiego z całorocznej czynności, przyjęto do wiadomości sprawozdanie ze stanu kasy, ułożone przez p. Chrzanowskiego, z którego okazało się, że Kółko tutejsze ma 130 zł. gotówki, udzielono Zarządowi absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. — Przewodniczącym został ponownie obrany p. Ludwik Pintschert, zastępcą jego ks. Librewski, na sekretarza uproszono p. Władysława Swiechłę, kasjerstwo powierzono nadal p. Chrzanowskiemu a zawiadywanie biblioteką p. Teodorowi Tuczapskiemu. — W skład Zarządu weszli zaszczytnie znani, gorliwi i sprawie Kółka ciałem i duszą oddani gospodarze-obywatele pp. Mateusz Brykowski, Paweł Satyrski, Kazimierz Karais i Jan Karduba.

W niedzielę urządza Zarząd Kółka wspólny opłatek w sali Rady gminnej, na który wszystkich członków Kółka zwykłych i wspierających zaproszono. My łączymy się z temi życzeniami i wołamy: „Dopomóż wam Boże".

Podnieść muszę wielką życzliwość i uprzejmość dla Kółka prezesa miasta dr. Koźmińskiego, który udzielając Towarzystwu sali na każdorazowe zebranie, pewnie i o to się postara, aby tut. Kółko miało swój stały i spokojny kącik w obszernych budynkach miejskich.

— **Rękodzielnicy nasi** za granicą powszechne znajdują uznanie. W paryskich fabrykach pracuje ich około 3000, prawie tyluż w Londynie. W Birmingham i Manchester rzemieślnicy polskiego pochodzenia mają Stowarzyszenie. W południowej Francji wielu ich się także znajduje; w Lyonie dyrektorem przędzalni od lat kilku jest Adam Żabokrzyski, w Marsylii fabrykę cukru prowadzi Singer z Warszawy. W Ameryce liczba rękodzielników polskich z każdym rokiem wzrasta; w Nowym Jorku stolarz, Adrjan Straszyński, założył fabrykę mebli giętych; Julia Kwajserówna, córka urzędnika z Łowicza, prowadzi w Bostonie na wielką skalę wyrób sztucznych kwiatów; tamże Józef Wyrwicz posiada laboratorjum i skład perfum, brat jego również w mieście tem jest znanym optykiem.

— **Wszystkim dobrze.** Felietonista *Dziennika Łódzkiego* opowiada następującą, charakterystyczną anegdotę:

Kobieta nie miała za co ochrzcić chorego dziecka, daremnie prosiła o wsparcie przechodniów, aż wreszcie zagadnął jakiś jegomość:

— Czegoż to płaczecie, matko?

— Oj! biedaż moja, bieda, wielmożny panie. A ot chora dziecina, może wnet umrze, a ję nieszczęśliwa nie mam rubla, coby robaka ochrczić.

— O! tacy jesteście biedni!... trzeba wam pomódz...

Obywatel szuka po kieszeniach, z lewej, z prawej, u góry, u dołu — wreszcie znalazł: banknot pięciorublowy!

— Macie, matko, dajcie księdzu rubla, niech wam dziecko ochrzci, a reszte przyniesiecie mi tam, do cukierni na rogu. Będziecie pamiętali?

— Oj! oj! Niechże wielmożnemu jegomości Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi i da pociechę na wszyćkiem! O! Matko Najświętsza!... jakie też to dobre panisko...

Niewiasta poszła do kościoła, a filantrop do cukierni, wziął gazetę, czytał, czy nie czytał, ale czekał cierpliwie.

Ukazała się wreszcie niewiasta i oddała rzetelnie cztery ruble reszty.

— Z przeproszeniem wielmożnego jegomości, niech mi jegomość powiedzą, dla czego mnie jegomość poratowali?

— Jakto, dlaczego?

— A gdyć ja stała i płakała, a tylu panisków przechodziło, a żaden się nie zmiłował nad mojem nieszczęściem, a jegomość i nie katolik, ino żyd, a daliście mi pieniądze.

— Wy tego nie rozumiecie, matko. Otóż trzeba wam wiedzieć, że my, żydzi, kiedy co robimy, to tak, żeby wszystkim było dobrze. Ja wam dałem rubla i patrzcie ile się przez to dobrego zrobiło! Wasz Bóg kontent, że dziecko ochrzczone, mój Bóg kontent, że ja dobrze bliźniemu zrobiłem, wy jesteście kontenci, żeście dziecko ochrzcili, dziecko szczęśliwe, bo gdy teraz umrze, to pójdzie prosto do nieba, ksiądzkontent, bo wziął rubla za chrzciny, — ale najbardziej ja jestem kontent, bo miałem fałszywą pięciorublówkę, nic niewartą, a teraz mam cztery ruble dobre...

— **W Dynaburgu** sądzoną była w tych dniach głośna nader sprawa kilkunastu fałszerzy pieniędzy. Jako szczegół charakterystyczny należy zanotować, że każdy z członków tego „stowarzyszenia" miał swoją specjalność. Gdy jeden np. podrabiał wyłącznie trzyróblówki, drugi pięciorublowe papierki itd. Byli również i specjaliści od drobnej monety srebrnej, a przedewszystkiem od czterdziestówek. Fałszerzami tymi byli bądź to Niemcy, bądź żydzi. Sprawa ta ściągnęła do sali sądowej tłumy publiczności, która zachowaniem się swojem zmuszała prezydującego po kilkakroć do rozkazu wyprowadzania osób, nazbyt głośno sprzyjających „niewinnym" podsądnym... Obronę wnosiło kilku adwokatów, tak miejscowych, jakoteż przybyłych z Witebska i Smoleńska. Przysięgli, wobec braku dostatecznych dowodów winy, fałszerzy banknotów uniewinnili. Za to specjalistów od podrabiania monety zdawkowej uznali za winnych w całej rozciągłości aktu oskarzenia, na zasadzie czego Hamburgera i Frakta skazano na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie na lat cztery do ciężkich robót,

— **Dobrze zrozumiał.** *Medycyna* w ostatnim numerze podaje bardzo ciekawy fakt. „Jako przestroga dla doktorów, iżby ordynacje dla felczerów przeznaczone pisali wyraźnie, posłużyć może fakt: Lekarz polecił postawić 18 baniek suchych i na blankiecie swoim napisał przez skrócenie 18 b. suchych. Felczer literę *b* wziął za szóstkę i spełniając dosłownie źle zrozumiane polecenie, obstawił biednego chorego 186 bańkami, rozłożywszy tę czynność na dwa posiedzenia. Cóżby się stało, gdyby bańki miały być cięte?

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Noc Świętojańska, którą mamy ujrzeć na scenie w czasie świąt, należy do najpiękniejszych sztuk ludowych. Wobec doskonałej obsady utwór ten będzie miał niewątpliwie wielkie powodzenie.

— Panna Ella Russel, spiewaczka, która w przeszłym sezonie kilkanaście razy występowała na tutejszej scenie, zaangażowaną została do opery lwowskiej na miesiąc styczeń. Panna Russel w drodze do Lwowa zatrzyma się w Krakowie, aby wystąpić tam na koncercie, który się odbędzie d. 28. b. m.

Z opery p. Henryka Jareckiego p. t. „Jadwiga" odbywają się od miesiąca, codziennie próby orkiestrowe i ensemblowe pod osobistem kierownictwem kompozytora. Opera ta wystawioną zostanie w najbliższym tygodniu po świętach. Nowe dekoracje do tej opery wykonał p. Düll, dekorator teatru lwowskiego.

Repertoar teatralny. Dzisiaj w piątek dnia 25. grudnia popołudniu o godzinie pół do 4. „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Wieczorem „Noc Świętojańska", obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszczyka, muzyka K. Hoffmana.

W sobotę popołudniu o godzinie pół do 4. „Głośna sprawa", dramat w 6 aktach pp. D'Ennery i Cormon.

Wieczorem o godzinie pół do 8. „Gasparone", opera komicznia w 3 aktach K. Millöckera.

W niedzielę popołudniu „Gaskończyk" opera komiczna w 4 aktach Fr. Soupego.

Wieczorem o godzi pół do 8. po raz drugi „Noc Świętojańska", obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszczyka, muzyka Hoffmana.

W poniedziałek „Daniszewy", dramat w 4 aktach Piotra Newskiego i Dumasa, przekład Podwyszyńskiego.

We wtorek d. 29. bm. „Książątko", opera komiczna w 3 aktach Saeveryna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Widoki na ceny zboża. *Gazeta rolnicza* podaje ciekawe zestawienie najświeższego materjału materjału statystycznego, rzucające światło na stosunki produkcji i handlu zbożowego. Wynikiem tego zestawienia jest wniosek, że wobec niezbyt obfitego tegorocznego urodzaju zboża w Stanach Zjednoczonych, ceny zboża niebawem podnieść się muszą.

Anglia, główny konsument zboża zagranicznego, zebrała w r. b. 1 i pół miliona kwarterów pszenicy mniej niż w r. z., o tyle więc więcej jej potrzebować będzie.

Główny jej dostawca, Stany Zjednoczone, zebrały w tym roku tylko 350 mil. buszli; po potrąceniu konsumcji miejscowej, pozostanie na wywóz zaledwie 75 milj. buszli, gdy w r. z. miały na wywóz przeszło 180 milj. buszli.

We Francji w r. b. urodzaj mniejszy o 12 milj. hektolitrów; w Niemczech i Rosji urodzaje średnie; we Włoszech mniej niż średnie, tak samo w Austro-Węgrzech.

Według *Bulletin des halles* ogólna produkcja pszenicy jest w tym roku niższą o 54 milj. hektolitrów od średniego urodzaju, pomimo więc znacznych zapasów z r. z., zabraknie jeszcze jakie 20 milj. hektolitrów dla potrzeb zwykłych ludności europejskiej.

Podobnież ma się rzecz i z innemi produktami, jak żytem, grochem i jęczmieniem. Fakta te upoważniają do twierdzenia, że ceny zboża podnieść się muszą w najbliższych miesiącach i że dni stagnacji obecnej są policzone.

Telegramy targowe z dnia 23. grudnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.— do 25.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.03 do —.05 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 152.75; żyto —.— m.; okowita 39.75 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.30 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita 40.20

Nafta. Wiedeń dnia 23. grudnia: —.— do —.— zł., Brema loco 720, Hamburg loco 710, na grudzień 7.10, na luty-marzec 7.20, Antwerpia: na grudzień 19.—, Nowy-York: 7¾, Filadelfia 7½.

Wiedeń dnia 21. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 2575 sztuk, między tem 665 sztuk paszowych, a mianowicie: 727 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 509 sztuk węgierskich i 1339 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 52 do 57 osobliwe 62, za węgier. od 52 do 58, osobl. 59 do 62½, za niemieckie od 54 do 60 zł., osobl. do 63 zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Za paszowe galicyjskie płacono od do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 1 do 2 złr. za 100 kilo, wszystkiego nie sprzedano.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 21. grudnia. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1217 sztuk, a mianowicie 1022 węgierskich, — serbskich i 195 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 53 do 58,—, osobliwe 60 do 61½, za niemieckie 55 do 60., osobl. do 63, za serbskie od — do —, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 złr. za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 22. grudnia. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1654 sztuk ciężkich bagonów, 2340 sztuk średnich bagonów, 4838 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 38 zł. do 43 zł., za średnie bagony od 32 zł. do 36 zł., za warchlaki od 30 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 22. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: Ciężkich węgierskich i średniociężkich 3994, galicyjskich warchlaków 4480, razem 8474 sztuk.

Płacono ciężkie węgierskie od 40 zł. do 42 i 42½, średniociężkie węgierskie od 34 zł. do 38.— zł., warchlaki galicyjskie od 30 do 35 i 36 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń 23 grudnia. Stan zdrowia hr. Taafe o tyle się poprawił, że wkrótce będzie mógł łóżko opuścić.

Cieplice d. 23. grudnia. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei żelaznej Dux-Bodenbach, zgodziło się na sześcio-miesięczne przedłużenie ugody, zawartej z dyrekcją kolei Państwowej, a więc do d. 20. czerwca 1886. r.

Tryest d. 23. grudnia. Na prowenience z wybrzeży weneckich rozciągnięto telegraficznem rozporządzeniem ministerstwa handlu obserwację sanitarną z 24 godzin na dni pięć.

Berlin d. 24. grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Traktat handlowy Niemiec z Zanzibarem został podpisany d. 20. b. m. Tenże odpowiada szczególnie życzeniom stanu kupieckiego w Hamburgu, interesowanemu w zdobyczach wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa.

Paryż d. 23. grudnia. W czasie rozprawy nad sprawą tonkińską przemawiał Brisson gorąco za przyzwoleniem kredytu, a to w interesie honoru narodowego. Rząd nie dąży do aneksji Tonkinu, tylko do protektoratu; zorganizuje on tam kontrolę finansową, pokąd kraj nie stanie o własnych siłach. Rząd zajmie się także utworzeniem armii, złożonej z krajowców.

Rzym d. 23. grudnia. Pismo syndyka miasta Wenecji do dzienników włoskich zbija przesadne doniesienia o stanie zdrowotnym. Od dwóch miesięcy było tylko sześć wypadków choroby, mającej na sobie cechę choleryczną, i to bez tendencji szerzenia się epidemicznego.

Suakim d. 23. grudnia. W miejscowościach, graniczących z Massanah, zatknięto flagę włoską.

Londyn 23 grudnia. Dzienniki poranne ogłaszają pismo Forstera, który wypowiada zdanie swoje, że przywrócenie Homerule nietylko nierozwiałoby kwestję irlandzką, lecz byłoby niebezpiecznem tak dla Wielkiej Brytanji i Irlandyi.

Z teatru wojny.

Belgrad d. 24. grudnia. Minister Garaszanin i hr. Khevenhüller przybyli tu z Niszu.

Król przyjmował deputację gminy belgradzkiej, składającą swoje hołdy i zapewniającą o swej lojalności, wierności i przychylności do króla i dynastji.

Konstantynopol d. 24. grudnia. Na podstawie depeszy ks. Aleksandra z d. 18. bm., w której tenże domaga się ubezpieczenia sytuacji, stworzonej przez wojnę, wysłała Porta wczoraj okólnik do mocarstw, poruszając w nim kwestję serbskich kosztów wojennych na korzyść Bułgarji, a przychylając się do słusznych uwag ks. Aleksandra, uprasza, aby mocarstwa uwzględniły okólnik Porty z d. 13. bm.

W teatrze hr. Skarbka.

W piątek dnia 25. grudnia 1885.

Noc Swiętojańska

obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszczyka, muzyka Hoffmana.

Początek o godz. w pół do 8mej.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 23. grudnia 1885

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	32.75	Węg. akcje kr.	299.25
Anglo-Austr.	103.90	Unionsbank	77.75
Kolej Kar. Lud.	224.75	Nordbahn	232.50
Kolej Połud.	133.—	Kolej Alföld	183.75
Kolej p. Elżb.	275.25	Kolej lw-czern.	225.50
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Commun.	125.40
Węg. Tabak.	86.25	Elbetal.	164.—
Węg. cis. losy r.	123.10	Länd. Bank	105.75
Zł. ren. węg. 4%	100.—	Bankverein.	106.30
Ros. rubel pap.	1.23.75	Losy węgier.	117.25
Galic. indemn.	103.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie: mocne.

Wiedeń, dnia 24 grudnia 1885.

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	293.90	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	225.—	Kolej połudn.	133.75
Unionbank	77.75	Napoleondor	10.—
Rossyj. bankn.	1.23½	Usposobienie: ciche.	

Berlin, dnia 23. grudnia 1885.

godzina 5 minut 30 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.30	Akcje kredyt.	477.—
Lombardy	217.—	Galicyjskie	91.—
Poż. wschod.	59.80	Austr. bank.	161.45

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie fabryki likierów i rozolisów Ludwika Strakoscha, przedtem Ignacego Strakoscha w Gross-Seelowitz (Morawa). 3472

Z dniem 1. stycznia 1886

rozpoczyna się całoroczna prenumerata na

„NADZIEJĘ"

Dwutygodnik z wykazem bieżących ciągnień losów, listów zastawnych, obligacyj indemnizacyjnych i innych papierów wartościowych.

Oprócz autentycznych wykazów wszystkich ciągnień podaje „Nadzieja" w każdym numerze **spis papierów amortyzowanych, tablice wypłaty kuponów, sprawozdanie giełdowe i zbożowe, kursa giełdy wiedeńskiej i lwowskiej Izby handlowej,** tudzież **ceny zboża i innych ziemopłodów, i najważniejsze doniesienia z dziedziny ekonomicznej.**

Pomimo tak obfitej treści, jest **„Nadzieja" najtańszą gazetą losowań** w całej monarchii austro-węgierskiej, i jest to jedyne tego rodzaju czasopismo w języku polskim.

Z numerem noworocznym otrzymają prenumeratorowie dwa cenne dodatki bezpłatnie, mianowicie:

Spis ogólny wszystkich zaległych papierów wartościowych — i Kalendarz powszechny losowań.

Prenumerata roczna: dla Lwowa złr. **1.—**
z dostawą do domu „ **1.20**
na prowincji „ **1.30**

Administracja „Nadziei"

August Schellenberg,

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

3458

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20tu przeciw **boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu** (dyspepsji), **gastualgii, utracie sił i apetytu.** II) 1964

Znajduje się w głównych aptekach.

4% Listy dłużne węgierskiego banku hipotecznego

3 ciągnienia rocznie.

Główna wygrana

50.000 złr.

sprzedają niżej kursu dziennego

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają bezzwłocznie bez doliczenia rowizji. 3055 d

Zmiana mieszkania.

Dentysta J. Weiss

przeniósł swe atelier dentystyczne na ulicę Karola Ludwika l. 11. (róg Sykstuskiej). 3370

„Wieniec" i „Pszczółka"

pisma ludowe ilustrowane

wychodzące co dwa tygodnie naprzemian tak, że każdego tygodnia jedno z nich rąk prenumeratorów dochodzi, **kosztują całorocznie 3 zł. 80 ct.** Prenumeratorowie płacący za cały rok z góry otrzymują bezpłatnie kalendarz.

Adres: **Administracja „Wieńca" we Lwowie ul. Akademicka 8.**

Osoba w średnim wieku, bezdzietna, życzy sobie za miernem wynagrodzeniem znaleźć miejsce w porządnym domu za bonę, lub do zarządu domu. Bliższa wiadomość w handlu papieru na Łyczakowie, l. 1, we Lwowie. 3525 1—?

Czeladnik kotlarski licznej 25 lat, żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, udowadniając jego zdolność zawodową, poszukuje w kraju lub za granicą posady w warsztatach kolejowych lub w fabrykach prywatnych. — Bliższa wiadomość pod adresem: „W. B. K." u p. L. Skopowskiego, ulica Szpitalna, l. 20, we Lwowie. 3521 1—3

!Ciepłe!

kanadyjskie futra dla pań z najczystszej wełny Jagerowskiej po złr. 2, 3, 4 i 5; — dla mężczyzn od złr. 4 i wyżej. 1680 7—?

Wszystkie artykuły wełniane po cenach fabrycznych. Fabryka J. T. Kust we Wiedniu, Mariahilf, Nelkengss., nr. 4.

Poszukiwanym jest używany, lecz w dobrym stanie

Świder wiertniczy

z przyrządami do eksploatacji nafty; zaś 1000 korcy suchego zebranych kartofli „Glisonów" do sadzenia lub gorzelni jest do zbycia. 3523 1—3

Zgłoszenia przyjmuje Edmund Wasilkowski, Prusiek, p. Sanok.

Wyborny Ser krajowy

w paczkach 5-kilowych

szwajcarski po 62 ct. za kilo,
limburgski po 68 ct. za kilo

Opakowanie 14 ct.

Serownia w Cichawie

poczta Niepołomice.

Każda cegiełka lub krąg zaopatrzone są znakiem ochronnym, przedstawiającym krowę i adres serowni. 3504 1—5

Wprost z południowej Ameryki od producentów sprowadzoną

wyborną KAWĘ

poleca pod godłem

„SIRIUSZ"

Skład kawy we Lwowie

Artura Kościckiego

Chorążczyzna l. 22 na dole.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. „ 1.50 i 1.60
4½ kilo złr. „ 7.70 i 8.20 franko.
Co miesiąca świeży transport. 3147 4—?

Alfred Rassl w Opawie

handel nasion

poleca swój

obficie zaopatrzony skład

nasion lasowych i rolniczych

wyborne, czystej i świeżej jakości.

„Główny Cennik" wyjdzie z początkiem stycznia.

Próbki, oferty, cenniki gratis i franco. 3524 1—1

C. k. uprz. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

kupuje i sprzedaje

wszystkie

papiery wartościowe

i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

2894 4–48

Telefony

Jako środek komunikacyjny, dokładny, przystępny dla wszystkich i tani, znajdują **Telefony** coraz szersze zastosowanie, nietylko w wielkich miastach, ale także i na prowincji, a nawet po wsiach w większych gospodarstwach, fabrykach, hutach, kopalniach, miejscach kąpielowych i kuracyjnych i t. p.

W Galicji korzysta już wiele miast z urządzeń telefonicznych, w celach policyjno-pożarnych, w niektórych zaś większych majątkach, jak np. Krzeszowice, Łańcut, Przeworsk, Brzeżany, Skole, Nadwórna i innych, kilkanaście stacyj spełnia regularnie i z wielkim dla gospodarstwa pożytkiem funkcję pośredniczącą.

Podpisany, założyciel pierwszej komunikacyjnej sieci telefonicznej w Krakowie i we Lwowie, poleca swoje usługi Szan. P. T. właścicielom dóbr w celu przeprowadzenia instelacyj telefonicznych w ich posiadłościach lub zakładach.

Obecna pora roku nadaje się najlepiej do nieodzownych i ustawami przepisanych kroków przygotowawczych, jako to: uzyskanie koncesji ministerjalnej, sporządzenie mapy, ułożenie kosztorysu, sprowadzenie aparatów i materjałów, i przygotowania wszystkiego w ten sposób, aby sama instalacja mogła być wykonaną już w pierwszych dniach wiosny.

Odnośne polecenia uprasza się adresować: 3511 1–?

Władysław Dunin,
inżynier, elektro-technik
Lwów, ul. Trybunalska, l. 4, III. piętro.

Na międzynarodowej wystawie w Filadelfii r. 1876 i na wystawie w Tryeście r. 1882 przez Jury odznaczone medalem.
Dyplomowane na wystawie światowej we Wiedniu r. 1873.

Najdoskonalsze

LIKIERY stołowe

5 butelek wraz z opakowaniem za nadesłaniem lub pobraniem 3 zł. franco dostarcza.

DESTYLARNIA likierów i rozolisów

Ludwika Strakoscha,
przedtem
Ignacy Strakosch,
w GROSS SEELOWITZ
(Morawa.)

3473 5–10

Założona r. 1842.

Dr. POPPA

aromatyczno-medyczne

mydło ziołowe

chemicznie rozebrane i przez wiele medycznych i lekarskich znakomitości Europy jak **najrzetelniejsze** i **najlepsze** uznane dla skóry, wprowadzone od 18 lat z największym skutkiem przeciw wyrzutom naskórnym wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw świerzbieniu, liszaji, parchy, łupież w głowie i brodzie, odmrożenia, pot w nogach i świerzb leczy.

Cena 30 ct.

Do pana Dr. J. G. POPP we Wiedniu I. Bez. Bognergasse Nr. 2.

Na wyrzut naskórny cierpiałem przez sześć lat i czterech lekarzy leczyło mię, nie mogę pokonać tej choroby. W końcu uciekłem się do pańskiego mydła ziołowego, które poskutkowało, za co bardzo jestem panu wdzięczny.

Udaję się wprost do pana, ponieważ dostałem z apteki kilka gatunków mydła, tak samo opakowanych jak pańskie, sądzę zatem, że są fałszywe, gdyż pomocne mi mydło pańskie jest pięknego kolaru cieplno marego, które tylko u pana dostanę.

Za dołączoną kwotę proszę przysłać mi pańskiego zbawiennego mydła ziołowego. 2913 2–3

Z poważaniem
Amalia Franz, Przerów (Morawa.)

Takowe do nabycia:
we **Lwowie**: w aptekach: pp. P. Mikolascha, A. Sklepińskiego, A. Kochanowskiego, Z. Ruckera, J. Beisera, J. Piepesa, K. Krzyżanowskiego, dr. Żarzyckiego, H. Blumenfelda, i M. Karczewskiego, J. Wewiórskiego. M. Müllera hand. galant., K. Bayer & Leon parf., Fran. Skulski & Leon parf., tudzież we wszystkich aptekach, drogerjach, handlach galanteryjnych i handlach perfum.

W żadnym infirmarzu i pokoju dziecięcym nie powinien zbywać

Bittnera

Coniferen-Sprit

Do nabycia w składach we Lwowie: w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera: w Krakowie: w aptece Konst. Wiszniewskiego; w Jaśle u K. Palcha; w Tarnopolu u H. Kahanego. 3139 1–?

Należy wyraźnie żądać: Bittnera Coniferen-Sprit i Bittnera patentowanego rozpylacza.

Główny skład u **Juljusza Bittnera** aptekarza w Reichenau w Niższej Austrji

3491

Wydawnictwo księgarni Gubrynowicza i Schmidta

Pan Tadeusz

A. Mickiewicza

cena 80 centów

opr. w płót. ang. 1 zł. 20 ct.
z wycis. złocon. 1 zł. 30 ct.

Dzieła 4 tomy

4 złr. 60 ct., w opr. w płót. ang. 6 zł., ze złocon. 6 zł. 60 ct.
do nabycia
we wszystkich księgarniach
w kraju i zagranicą.

Cocain - Sect

komandytowego Towarzystwa amsterdamskiej fabryki likierów w Mödling pod Wiedniem.

Oryg. butelka 1 zł. 20 ct. bez akcyzy.

Dystylujemy wyborowy ten likier z rośliny koka, której zadziwiające przymioty dopiero w najnowszym czasie uznano i od tego czasu przez wszystkie medyczne powagi zachwalane bywają. Według badań umiejętnych następuje po spożyciu koka nagłe wypogodzenie się i lekkość umysłu, czuje się przybytek zapanowania nad sobą, czuje się żywotniejszym i do pracy zdolniejszym. Można sprawować długotrwałe, nieustanne duchowne lub muszkułowe prace bez naruszenia trawienia żołądka, a każdy rodzaj osłabienia usuwa się przy dłuższem tejże zażywaniu.

Sprzedają we LWOWIE: F. Gross, F. W. Królikowski, A. Mańkowski, O. T. Winkler, J. Ważny; w Tarnopolu: A. Ciążkowski, w Kołomyi: St. Romanowicz, Wiktor Skrzyński, w Stryju: Lechicki i Kosturkiewicz, w Drohobyczu: Teofil Jabłoński, w Samborze: Bukietyński i Sp., w Przemyślu: Karol Schabenbeck, Naro lnaja torhowla, w Krakowie: J. F. Fischer, Antoni Hawełka, Jan Janiga, M. Jawornicki, w Tarnowie: Tadeusz Scharf, w Rzeszowie: E. G. Neugebauer, w Jarosławiu: Józef Krasicki i w znaczniejszych handlach korzennych i delikatesów cukierniach, kawiarniach monarchii. Gdzieby nie było, także pocztą (przy zamówieniu 3 oryg. butelek franco opakowanie i porto.) 1444 3–16

Na święta!

Zaszczytnie znany od kilkunastu lat

HANDEL WIN

MAXA WIKSLA

we Lwowie przy ul. Ormiańskiej l. 5.

sprowadził tego roku ***600 wiader wina czerwonego i kilkaset beczek*** wina białego, zakupionego od producentów na miejscu jako wino zdrowe i czyste.

Za wiedzą **świetnego magistratu stołecznego miasta Lwowa** wysłałem próbki mego wina czerwonego w flaszkach, z pieczęcią magistratu do jedynej na całą Austro-węgierską monarchię **stacji chemicznej dla wina w Klosterneuburgu**, zkąd otrzymałem do liczby 1160620 poświadczenia od dyrektora prof. dr. **Roeslera, że wino moje nie zawiera żadnych domieszek w innych winach znajdowanych, że nie ma w niem ani aniliny, ani innego środka do farbowania, słowem, że jest zupełnie czyste i zdrowe. Na żądanie mogę okazać świadectwo.**

Śmiało tedy mogę polecić swoje wina Szanownej Publiczności na Święta. Z uszanowaniem

Max Wiksel.

3519 2–3

Ważne dla cierpiących na gościec

reumatyzm i nerwy!

Publiczne podziękowanie.

Do pana aptekarza Juljusza Herbalny we Wiedniu.

Upraszam o przysłanie mi za pobraniem pocztowem trzy flaszki mocniejszego „Neuroxylinu"; takowe ukazało się nader skutecznem i wyleczyło mię w ubiegłej jesieni zupełnie z cierpienia reumatycznego. Pesyłka ta jest dla mego przyjaciela który jest bardzo cierpiącym. 1074 1–10

CSER (poczta Verpelet, Węgry 4. stycznia 1885)

Jerzy ZEMANEK, leśniczy.

Ponieważ pański „Neuroxylin" używałem już z dobrym skutkiem na moje cierpienia gościowe, czuję się być obowiązanym, przesłać panu tych kilka wierszy w dowód uznania, upraszając zarazem o przysłanie mi za pobraniem jednej flaszki.

Alhan (Węgry) 30. grudnia 1884.

Aleksander Niko nauczyciel.

Cena flakonu Neuroxylinu (zielone upakowanego) 1 złr., mocniejszego gatunku (opakowanego różowo) na gościec, reumatyzm i porażenie 1 zł. 0 ct., pocztą za 1–3 flakonów o 20 ct. wyżej za opakowanie.

Każda flaszka w dowód prawdziwości opatrzona jest ubocznym znakiem ochronnym, na co zwraca się uwagę.

Centralny skład wysyłkowy:

Apteka zur „Barmherzigkeit" Jul. Herbabny,
we Wiedniu, VII, Kaiserstrasse 90.

Apteka: „zur Barmherzigkeit" Jul. Herbabny,
we Wiedniu, VII, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kollassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach* B. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M. Reder: w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, Dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Bosezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt. w *Samborze*: Aleksiewicz apt; w *Storożyńcu* H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, H. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl. w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

„Szpilka"

jedyne w swoim rodzaju w Galicji
pismo humorystyczno-satyryczne
illustrowane
wychodzi we **LWOWIE** co 10 dni

Cztery strony doborowych illustracyj, a cztery tekstu obejmuje każdy numer.

Prenumerata bajecznie nizka

Na prowincji: miesięcznie 40 centów, kwartalnie 1 złr. 20 ct., półrocznie 2 złr. 40 ct., rocznie 4 złr. 80 ct.

Prenumeratę odesłać należy wprost do Administracji „SZPILKI" Lwów, Rynek l. 9.

Skład fortepianów

Pianin i organów,
jakoteż koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 3041 5–?

KORONKI

różne i (najdawniejsze) prawdziwe,
oraz
Chustki hiszpańskie
przyjmuje **do prania**, — i na żądanie mogą być w jednym dniu wykonane
3527 1–?

M. Topolnicka
we Lwowie, plac Marjacki, l. 10.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
(„DAWNIEJ W. PENTHER")
prócz **ZEGARKÓW** i **ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy
Szczególnie zwraca się uwagę na 3270 6–?
ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej
L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż
wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Chocolat N. Lejet

1676 3–32

Goutez et comparez, qualité sans rivale!

C. k. koncesjonowany

uniwersalny proszek na trawienie,

dr. Gölis we Wiedniu.

Od 1857 artykuł handlowy. Protokół wana firma.

Dyetyczny środek dotąd niedoścignięty

w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw na **trawienie i przeczyszczenie krwi,** na odżywienie i **wzmocnienie** organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, a to: przeciw osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, szkrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu, przeciw zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom.

Podczas picia wód mineralnych, oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi. Do nabycia w wielu aptekach i drogeriach austr. węg. monarchii.

SKŁAD CENTRALNY: (Wysyłka pocztowa codziennie.)

we Wiedniu, Stefansplatz, nr. 6, (Zwetschlhof),

Cena pudełka 1 zł. 26 ct., mniejszego 84 ct.

PT. Publiczność uprasza się żądać wyraźnie **uniwersalnego proszku na trawienie dr Gölis** i baczyć dokładnie na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną. 1177II 6–12

Jedynym a całkiem nieochybnym środkiem, nawet gdyby już nic nie miało skutkować przeciw wypadaniu włosów, jest mój amerykański oryginalny „Bay-Rum". — Ten środek wstrzymuje wypadanie włosów w przeciągu 8 dni i zapewnia obfity ich odrost po dwudziestuczterech dniach. — Bole głowy i inne nieczystości znikają przez noc. Środek do mycia głowy niezbędny w każdej toalecie. Cena złr. 1.40. Główny skład u J. Wessely, dyplomowanego aptekarza, Wiedeń, I, Augustinerstrasse 7. Flaszki bez mojego dokładnego adresu, zawierają falsyfikaty!!! — Wysyłka pocztowa codziennie. — Skład w aptece Z. Ruckera we Lwowie, u Redyka w Krakowie; w Qpawie: J. Jamrogiewicz apt. i we wszystkich znaczniejszych aptekach. 1682 8–15

Choroby nerwów.

CO TO SĄ NERWY? Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemia, bole reumatyczne i gościowe, drzenie rąk i nóg itd.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **dr. Wruna proszek peruwiański** (wyrab. z ziół peruwiańskich.) Za nieszkodliwość ręczy się.

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr. 1.80.

Składy mają pp aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, P. Mikolasch, w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu apt. F. Jamrogiewicz; w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jen. ajent w Wiedniu; Al. Gischner, dypl. apt. II., Kaiser Josefst. 14. 1203 1–18

Wschodnio-indyjska herbata

z plantacji

Mr. Narain Sing w Alahabar.

Prima indyjska Pecco-herbata po . . 6 złr. kilo
„ indyjska Souchong po . . 4 złr. kilo

w „oryginalnem opakowaniu".

Wysyłka na prowincji za pobraniem.

C. MARTENS Ex- i Importhaus
we Wiedniu, I, Operngasse, nr. 7. 1083 1–6

Odznaczone pochwałą Jego ces. Mości cesarza austr.

Odświeżające i obfite w kwasoród

Powietrze leśne w pokoju

tylko przez rozpylenie aptekarza Ghillanego

bukietu leśnego

Zrobiony z świeżych pędów drzew iglastych i wonnych kwieci lasowych, odwania i czyści powietrze, wzmacnia przyrządy oddechowe, powinien się więc znajdować w każdym pokoju dzieci lub mieszkalnym. Jako dodatek do kąpieli jest bukiet leśny z powodu odświeżających i wzmacniających własności bardzo przyjemny na nerwy i skórę, również jako codzienny dodatek do wody do mycia. Również można nim perfumować pokoje i chustki do nosa. Wielka flaszeczka 1 zł., mała 60 ct.

Główny skład i fabryka 1327 2–8

G. Wettendorfer w Wiedniu, Hernals.

Skład we Lwowie P. Mikolasch apt., w Krakowie K. Wiszniewski apt.

Z najwyższego rozkazu *Jego ck. Apostolskiej Mości*

Bogato wyposażona, przez ck. Dyrekcję dochodów loteryjnych gwarantowana

XI. Loterja państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne

11135 wygranych w ogólnej kwocie 201.000 złr.

a to:

1 główna wygrana na 60.000 złr., 1 główna wygrana na 15.000 złr. 1 główna wygrana na 10.000 złr., 1 główna wygrana na 5.000 złr. w jednolitej rencie papierowej, z 16 poprzedzającemi i następnemi wygranemi, dalej 5 wygranych po 1000 złr. i 10 wygranych po 200 złr. w jednolitej rencie papierowej, w końcu wygrane w gotówce po 100 złr., 80 złr., 60 złr., 40 złr., 20 złr., 10 złr., 8 złr. i 6 złr. w ogólnej sumie 100.800 złr.

CIĄGNIENIE odbędzie się nieodwołalnie dnia 29. grudnia 1885.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który otrzymać można wraz z losami w oddziale dla gry loteryjnej, Stadt, Riemergasse 7, 2. piętro w Jacoberhof, jakoteż u licznych organów sprzedaży bezpłatnie.

Losy wysyłają się wolne od opłaty pocztowej.

Wiedeń w październiku 1885. 1601 3–6

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych,
oddział loterji państwowej.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA

nowo odkryty

Proszek zamorski,

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karakany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.**

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Husgasse 13,
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE u Zyg. Ruckera w apt. pod srebr. Orłem, J. Beiser apt. Piotra Mikolasch apt; pp. Hübner & Hanke skład materjałów apt. JANI: F. Weis. IRUMOSA: Uscher Sand. JAŚLE: R. Palca apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. RZESZOW: R. Wątrobski. ZAKOPANE: W. Riegelhaupt. ZŁOCZOW Jos. Gödl. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., A. Hawełka apt., E. Radler apt., Stockmar apt., W. Redyk apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt. BRODY; Maks Reder apt. CHODOROW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt., KUTY: Aleks Zagajewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz handel korzen, delikatesów i win. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz apt. i E. Stenzel apt. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. TARNOPOL: E. Frantz. 2923 8–12

Przez 16 lat doświadczony

jako pewnie i szybko działający **„środek"**, leczący

gościec i reumatyzm,

bole nerwowe każdego rodzaju, ogólne osłabienie muszkułów, drżenie, sztywność członków, bole w nagojonych ranach, porażenie

Herbabnego ekstrakt z roślin alpejskich:

„Neuroxylin."

Swiadectwa cywilnych i wojskowych szpitali, tu zież liczne pisma dziękczynne, potwierdzają niezawodną skuteczność tej do wcierania służącej esencji boje kojącej. 1075 1–4

Cena Flakon (zielono opakowany) 1 złr., flakon mocniejszego gatunku (różowo opakow.) na gościec, reumatyzm i porażenie złr. 1.20, pocztą za 1–3 flakonów 20 ct. za opakowanie.

Tylko prawdziwy, jeżeli jest opatrzony uboczną marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy:

Apteka: zur Barmherzigkeit Jul. Herbabny,
we Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M. Reder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Storożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej"